Nr. 108. We Lwowie, Czwartek dnia 12. Maja 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej . | po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . |
„ Belgji i Szwajcarji . . . |
Włoch, Turcji i ksiestw Naddn. |
Serbii . . . . . |

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 11. maja.

(W sprawie układów kurji z Moskwa. — Zakończenie weselnych festynów we Wiedniu; dalsze festyny w Peszcie i Pradze. — Nikczemność półurzędowców wobec Galicji. — Czemu tak mało reprezentantów obcych dworów było na weselu. — Amnestja weselna. — Program czynności Rady państwa. — Skonsolidowanie prawicy przedl. Izby posłów. — Z Petersburga.)

Czytelnicy przypomną sobie niezawodnie artykuły nasze pisane przed trzema miesiącami z powodu rokowań kurji rzymskiej z Moskwą. W artykułach tych wykazaliśmy, opierając się na datach statystycznych, że Moskwa nie mogąc pozbawić poddanych swych wyznania katolickiego opieki duchownej, zmuszona jest z konieczności rzeczy wejść w porozumienie z Rzymem i otrzymać od kurji biskupów, potrzebnych do wyświęcania księży. Wypowiedzieliśmy więc nadzieję, że kurja rzymska, korzystając z tak dobrej dla niej sytuacji, wymoże na Moskwie dość szerokie ustępstwa, a zarazem oceniając należycie, ile poparcia katolicyzmowi dostarcza w caracie żywioł polski i jak dalece interesa kościoła splątują się pod berłem moskiewskiem z interesami polskości, postara się o zdobycie pewnych ulg dla Polaków. Mówiliśmy to wszystko z całym respektem i należną czcią dla Stolicy świętej. Bo nie kierowała nami ani żadna nienawiść, ani też żadna niewłaściwa podejrzliwość. Szło nam tylko o spełnienie obowiązku ciążącego na organie polskim, a więc o wystąpienie w obronie interesów naszego narodu. A pochop do tego dała nam ta okoliczność, iż w niektórych dziennikach zagranicznych, zwłaszcza włoskich, poczęły się pojawiać doniesienia, zdradzające, iż kurja gotowa w religijnej gorliwości poświęcić interesa polskie interesom kościoła.

Przekonani zatem, że nie zła wola, ale prosta nieznajomość stosunków polskich wprowadziła dyplomację rzymską na tę fałszywą drogę, pisaliśmy owe artykuły, za które jeden z klerykalnych organów posądził nas o dążenie do rozbicia układów. Kiedyśmy mu wykazali, że nam właśnie idzie o to, aby układy zarówno kościołowi jak i Polsce przyniosły korzyść, i że tylko taka umowa, która zarazem polskie interesa warować będzie, szeroką dla katolicyzmu zbuduje podstawę, organ ów, mianowicie *Kurjer Pozn.*, cofnął milcząco swój zarzut, a natomiast zapewnił nas trybem półurzędowym, że stolica Święta nie myśli ani na włos ustąpić Moskwie co do praw języka polskiego.

Tymczasem jednak pogłoski o ustępstwach kurji w sprawach polskich nietylko nie ucichały, ale przeciwnie przybierać poczęły coraz groźniejszą postać. Przerażone istnieniem tych pogłosek grono najznakomitszych obywateli naszego kraju, znanych ze swego patrjotyzmu, postarało się o wystosowanie do Ojca św. adresu, mającego mu przedstawić w prawdziwem świetle stan kościoła w Polsce i wspólność jego interesów z interesami polskości. Ojciec św. najmiłościwiej adres ten przyjąć raczył, a nasze pismo zawezwało publiczność polską do zbierania podpisów w celu dodania adresowi należytej powagi. Po przyjęciu już przez Ojca św. tego adresu, a więc po przyznaniu przez głowę kościoła prawa narodowi polskiemu do występywania w obronie swych interesów, rzucił się na nas *Czas* z artykułem, w którym naprzód dowodził, że wprawdzie adresu nie zna, ale mimo to gotów jest przysiądz, iż adres ten jest złym, a powtóre, że naród nasz niema ani prawa ani kompetencji do mieszania się w rokowania dyplomatyczne, mające o jego losie decydować.

To *salto mortale* tak niezręcznie dokonane przez organ stańczyków mało na siebie zwróciło uwagi w kraju naszym. Ale za to ogólny poklask znalazło w prasie moskiewskiej. Dzienniki petersburgskie nie mają dosyć słów pochwały dla *Czasu*. W mongolskiej swej czci dla „czynów,“ nazywają go „organem partji rządzącej w Galicji,“ piszą że to jest dziennik zacny, uczciwy, rozumny, przyzwoity. A o *Gazecie Narodowej* mówią natomiast, że jest szowinistowską, jezuicką, przejętą duchem średniowiecznych przesądów.

„Dość — pisze dzisiaj *Gołos* — przeczytać pierwsze słowa tego adresu, aby pojąć z jakich sfer on pochodzi. Z gołębią czystością, mówią autorowie adresu, zbliżamy się do stóp apostolskiego tronu. Owoż, komuż jest tajemnicą co znaczy ta gołębia czystość? Czyż w słowach tych nie czuć kuźni Ignacego Lojoli? Historję Polski i jej stosunków do Moskwy rysuje adres według tego szablonu, jaki nakreślony został w jezuickich szkołach. Na dowód, że Polska ma prawo spodziewać się, iż „dla niej słońce zaświta“, powołują się autorowie adresu na takie rzeczy jak np., że berło i korona polska należą do Niepokalanej Dziewicy Marji, ponieważ król polski Kazimierz ofiarował je jej w imieniu polskiego narodu. O Moskwie adres mówi, że jest to kraj azjatycki, pełen uralskich, fińskich i mongolskich żywiołów, pozbawiony wszelkich cywilizacyjnych i słowiańskich pierwiastków; o polityce naszej, że jest wiarołomną, i że jej wierzyć nie należy. Dość zdaje się tego, aby pokazać, że klerykalne i jezuickie pochodzenie adresu nie ulega żadnej wątpliwości. Jakże więc nas cieszy, że tak zacny organ jak *Czas* wystąpił przeciw temu adresowi, uznał go za warcholstwo i wzywał Polaków, aby się pod nim nie podpisywali! To dowodzi, że nawet wśród jezuickiej partji polskiej jest rozdwojenie, i że liczba zawziętych wrogów Moskwy ogranicza się do kilku galicyjskich fanatyków.“

Jakimże wstydem musi płonąć redakcja stańczykowskiego organu, czytając te pochwały pism moskiewskich — jeżeli w ogóle uczucie wstydu jest jeszcze jej znane. Otrzymać taką pochwałę od pism zarówno wrogich Polsce jak i kościołowi, to znaczy pozyskać namacalny dowód, że się źle służy tak sprawie polskiej jak i sprawie kościoła. Co się tyczy pierwszego, to *Czas*, włożywszy na się liberję Wielopolskiego, oczywiście dba nie bardzo wiele. Ale czyż równie mało dbać będzie o swój klerykalny charakter?

Ale mniejsza o *Czas* i jego kompromitację. Ważniejszem jest to, że dotąd nic pomyślnego o przebiegu układów kurji z Moskwą donieść nie możemy. Wprawdzie adres — jak powiedzieliśmy — przyjęty przez Ojca św. został, a tysiące podpisów najznakomitszych obywateli kraju poparło w Rzymie jego siłę. Efekt musiał więc on wywrzeć, co naturalnie nieskończenie martwi pisma moskiewskie. *Gołos* żywi jednak nadzieję, że ta „nieusprawiedliwiona względność papieża dla intryganckiej garstki swych duchownych dzieci,“ wyrażona w fakcie przyjęcia adresu, interesom Moskwy nie zaszkodzi. My zaś odwrotnie, pomimo *Gołosu* i wszystkich innych pism moskiewskich i pomimo opozycji *Czasu*, gotowi jesteśmy żywić nadzieję, że umowa, która już wkrótce ma być zawartą, interesom Polski nie zaszkodzi. Ale jakże nam jest przykro, jak boleśnie, że dotąd nie mamy żadnej podstawy, żaduej chociażby najmniejszej półurzędowej z sfer rzymskich enuncjacji, któraby nam pozwoliła nadzieję tę oprzeć na czemś namacalnem i wpoić ją w naszych czytelników!

* * *

Austro-węgierskie dynastyczne festyny weselne, co do Wiednia, skończone. Państwo młodzi wczoraj wieczorem wyjechali do Laksenburga, zkąd dopiero w sobotę wyjadą — i rozpoczną się dalsze festyny. Udadzą się najpierw do Budapesztu, a ztamtąd na stałe mieszkanie do Pragi. Deputacja miasta Pragi, z którą tylko po czesku rozmawiał, oświadczył cesarzewicz, iż wielce się cieszy, że znowu do Pragi powróci. Co oświadczył deputacjom sejmu węgierskiego, już wiemy — można sobie przeto wyobrazić, z jakim zapałem powitają państwa młodych Węgrzy i Czesi. A w telegramie *Politiki* z Wiednia czytamy:

„Oboje cesarzewiczostwo wkrótce wybiorą się z Pragi w podróż do Galicji. W tej to myśli powiedział cesarzewicz do marszałka Zyblikiewicza, iż wielce się cieszy, że niezadługo ujrzy kraj, w którym ojcu niedawno temu dowody takiego przywiązania złożono.“

Podobny telegram podają także *Narodni Listy*. Czy tak jest w samej rzeczy, powiedzieć nie umiemy; wiadomo było tylko oddawna, że na tegoroczne manewry jesienne przybędzie cesarzewicz do Galicji.

Co marszałek Zyblikiewicz mówił do cesarzewicza i co cesarzewicz odpowiedział — dotąd jeszcze niewiadomo dokładnie i autentycznie, a mianowicie co po polsku odpowiedział. Gdy prócz członków deputacji nikt autentycznej wiadomości dać nie może a sprawa jest na każdy sposób wcale ważną, to zapewne przewodnik deputacji za powrotem cały przebieg ogłosi.

Że to sprawa na każdy sposób wcale ważna, dowodzi nędzny komunikat, ogłoszony w używanej do półurzędowych posług *Polit. Correspondenz*, którego początek nie bez racji przemilczało Biuro korespondencyjne w telegramie, który nam o tym komunikacie wczoraj nadesłało. Komunikat ten z daty 9. bm., bo tego dnia wspomniany numer *Polit. Corresp.* wyszedł, opiewa:

„Przemowie przewódzcy galicyjskiej deputacji gratulacyjnej, marszałka Zyblikiewicza, do cesarzewicza na wczorajszem przyjęciu w Schönbrunnie, i następnej odpowiedzi J. ces. Wysokości, przypisują w kołach polskich, jak się dzisiaj ze Lwowa dowiadujemy, znaczenie daleko większe, niż się zwyczajnym przy podobnych okazjach enuncjacjom pospolicie przypisuje.

„Marszałek krajowy Zyblikiewicz bowiem podniósł w swojej przemowie: „Galicja, szczerą przejęta wdzięcznością za ochronę swoich praw narodowych ze strony austrjackiego domu cesarskiego, już złożyła u stóp najw. tronu ślubowanie, że w każdem położeniu stać będzie przy Najj. Panu, i z radością korzystam z pierwszej nastręczającej się sposobności, aby to ślubowanie ponowić także wobec następcy tronu.“ Na co odpowiadając cesarzewicz, wezwał marszałka, aby krajowi Galicji zaniósł jego najserdeczniejsze podziękowanie i najszczersze pozdrowienie, dodając po polsku: „Ja już trochę po polsku rozumiem.“ Następnie wynurzył J. ces. Wysokość życzenie, poznać osobiście kraj, z którego ojciec cesarz przed niedawnym czasem tak wiele miłych wrażeń wyniósł.“

Już to austrjacka prasa półurzędowa z dawien dawna słynie po świecie z głupoty i nędzoty — ale coś tak bezczelnie nędznego jak wstęp tego komunikatu jeszcześmy w niej nie czytali. Ten numer *Polit. Corresp.* nosi datę d. 9. bm., tj. poniedziałku — i musiał być conajmniej w południe wydany. Tymczasem myśmy dopiero w poniedziałek tuż przed godz. 2. popołudniu otrzymali krótki telegram prywatny o tych przemówieniach, i nie mieliśmy nawet czasu dodać jakiegokolwiek komentarza. Publiczność dostała nasz numer we Lwowie dopiero o godz. 4. popołudniu, i dopiero wtedy mogły „koła polskie we Lwowie“ przypisywać jakie znaczenie tym przemówieniom. Zresztą nawet niewłaściwie piszemy „przemówieniom“, bo z przemowy marszałka Zyblikiewicza nasz korespondent ani słówka nam nie zatelegrafował.

Widzimy tedy, że ów komunikat, a właściwie ów wstęp do komunikatu był w *Polit. Corr.* ułożony i wydrukowany, zanim Lwów się dowiedział cokolwiek o odpowiedzi cesarzewicza i gdy o przemowie marszałka, co tę odpowiedź wywołała, nie jeszcze zgoła nie wiedział. Co za ohydne kłamstwo, co za przewrotność bezczelna! Jaki zaś cel ma ten komunikat, to aż nadto widoczne: uniewinnić cesarzewicza wobec zagranicy, tj. Berlina i Petersburga, i uspokoić Berlin i Petersburg! Jak gdyby cesarzewicz, odpowiadając na przemowę marszałka galicyjskiego, potrzebował obawiać się Berlina i Petersburga, a Berlin i Petersburg potrzebowały obawiać się tej odpowiedzi cesarzewicza!

W ogóle zaś nikt w Galicji dotąd nie objawiał publicznie swego zdania o tej odpowiedzi cesarzewicza. My wdzięczność naszą czynami a nie gadaniem zwykliśmy objawiać, i nawzajem czynów oczekujemy, jakkolwiek czasami jedno słowo ważnym bywa czynem.

Wiener Allg. Ztg. podnosząc udział ludności w weselu cesarzewicza, słusznie powiada, że we wszystkich innych państwach mogą się zmieniać dynastje, można się nawet jak we Francji obejść bez dynastji, nawet Niemcy mogłyby się obejść bez Hohenzollernów („byle Prusy przewodziły“ — dodaje organ p. Plenera) — ale Austrja bez dynastji Habsburgów rozsypaćby się musiała. Ztąd łatwy wniosek, że najważniejszym ustępem uroczystości weselnych były gratulacje obu dzielnic i różnych krajów i miast tych dzielnic w Schönbrunnie. Każdy był pewnym, że *Wiener Ztg.* przedewszystkiem poda przemowy tych deputacyj różnych krajów i ludów. Ale nie podała nic oprócz adresu miasta Wiednia i odpowiedzi nań cesarzewicza! Czy to głupota, czy rozmyślność redaktorów urzędowych, którzy dawno wzięci z obozu teutońskiego i niemal prusofilskiego, ciągle doń należą, mimo upadku gabinetu Auersperga! A przecież nawet burmistrz wiedeński, witając królewnę Stefanię podczas wjazdu do burgu w poniedziałek, wyraźnie wspomniał o obecności reprezentantów wszystkich ludów monarchii na tej uroczystości, i ją jako ważną okoliczność podniósł!

Dziwiono się, że na to wesele przybyli tylko następca tronu angielski i syn następcy tronu niemieckiego. Rzecz tę wyjaśniono w komunikacie, do *Pester Lloyda* wysłanym: „Poprostu zależało dworowi austrjackiemu na tem, aby cała uroczystość nosiła tylko piętno familijne, o czem wszystkie legacje austrjackie i dwory zawiadomiono, które też dlatego nie wysłały specjalnych posłów na to wesele. A miały wysłać Niemcy samego następcę tronu, Włochy brata króla, Francja jenerała Pitié, Bawarja jednego z członków dynastji, Moskwa tosamo a król saski sam się wybierał do Wiednia. Tymczasem przybyli tylko ks Wallii i ks. Wilhelm pruski jako osobiści przyjaciele arcyks. Rudolfa, co owszem tem wybitniej nadało weselu cechę familijną.“

Autor komunikatu zapomniał widocznie, że królowa angielska wysłała umyślnego posła, lorda Torringtona, który przybył osobno a nie z księciem Wallii; zapomniał, że dynastja angielska jest spokrewnioną z Koburgami, t. j. z dynastją belgijską (ojciec księcia Wallii był z Koburgów), i że dwór niemiecki znowu spowinowacony jest z dworem angielskim (matka księcia Wilhelma jest siostrą księcia Wallii).

Amnestja datowaną jest jeszcze z d. 1. kwietnia a obejmuje: 2 zbrodnie lub przestępstwa polityczne, 49 obraz cesarza lub członków dynastji i 280 pospolitych zbrodni, — amnestja wykonaną została wczoraj; 297 natychmiast wypuszczono, a 34 darowano część kary, którą jeszcze odsiedzieć mają.

* * *

Dzisiaj na nowo się poczęły posiedzenia Izby posłów. O rozpuszczeniu Rady państwa przed końcem czerwca znowu mowy niema, choćby się rozprawa budżetowa w tym tygodniu skończyła. Przyszły tydzień zabierze rozprawa nad nowellą do ustawy wojskowej, bo mnóstwo mowców do głosu się zapisało. Następnie przyjdą pod obrady wnioski językowe Herbsta i Wurmbranda, w których prawica da centralistom zupełną swobodę gadania, bez zamykania dyskusji. Dalsze są ustawy o wszechnicy czeskiej i o Galicyjskiej kolei Transwersalnej; potem przerobione przez Izbę panów ustawy o lichwie, o opłacie od szynków wódczanych i o stemplu od kart; a może jeszcze Izba panów zmieni ustawy o podatku gruntowym i domowym. Czesi już nie nalegają na załatwienie swego wniosku reformy wyborczej, byle się odbyło już teraz pierwsze czytanie; taksamo będzie z wnioskiem Hohenwarta co do kompetencji trybunału państwowego w sprawach wyborczych.

Co się tyczy prawicy, można skonsolidowanie jej uważać już za rzecz całkiem skończoną, tak, że będzie mogła energiczniejszą niż dotąd rozwinąć akcję.

* * *

W *Dz. Poz.* czytamy: „Z Petersburga życzliwy pismu naszemu donosi nam pod d. 6. b. m. co następuje: Kilka dni temu przyjmował car w Gatczynie różne deputacje; pomiędzy temi była i z gubernii mohylewskiej. Pomiędzy deputowanymi byli i Polacy, a mianowicie Włodzimierz Ciechanowiecki i Sianożęcki. Oprócz szlachty należeli do składu jej mieszczanie, włościanie i żydzi. Kiedy cała ta deputacja stanęła przed Melikowem, ten nikomu nie podawszy ręki, z góry oświadczył jej, że taka znaczna liczba osób nie potrzebuje być na audjencji, dość, aby tylko przed carem stanęła szlachta. Tak więc tylko marszałek gubernialny Titow, kilku szlachty Moskali i owi dwaj nasi rodacy udali się na drugi dzień po audjencji u Melikowa do Gatczyny, które jest trzecią stacją od Petersburga w kierunku do Warszawy. Tam przybyli rano. Powozy dworskie zabrały ich do pałacu. Oświadczono im tam, że do swej dyspozycji mają pięć pokoi i zapytano ich, co rozkażą dać sobie do jedzenia i picia. Poprosili o herbatę. Wreszcie w południe poprowadzono ich przed cara i carowę. Car wysłuchał przemówienia marszałka gubernialnego i na nie nic nieodpowiedziawszy po kolei każdego przedstawionego sobie zapytywał: Czy pan służysz (tj. czy zajmujesz jaki urząd?) Zapytany w ten sposób jeden z marszałków powiatowych, Moskal, powiedział, że jest marszałkiem powiatowym. Czy z wyboru? zapytał car. Nie, Wasza carska Mości, odpowiedział zapytany. Na to car potarł czoło i powiedział: Ach! zapomniałem, że tam jeszcze... i niedokończywszy zdania podszedł do Ciechanowieckiego, który na takież samo zapytanie odpowiedział: Nie służę teraz, lecz byłem marszałkiem powiatowym z wyborów. A od kiedy pan nie służysz? Od r. 1863. Zmarszczył się car i widocznie czy rozgniewany, czy oburzony, poszedł dalej. Nareszcie obszedłszy wszystkich, wyszedł i na tem się skończyła audjencja. Deputaci wrócili do swych pokoi, gdzie zaraz przyszedł adjutant przepraszając ich, że ponieważ nie spodziewano się tylu osób, więc nie mogą im służyć gorącem, lecz zaraz dadzą im zimne jedzenie. Tymczasem w sąsiednim pokoju ucztowała deputacja z tambowskiej gubernii i słychać było, jak głośno domagała się madery i szampana — bo gdzież mamy pić dobre wino jeśli nie u cara? — mówili. Po przekąsce powrócili wszyscy do Petersburga.

Służba w pałacu po większej części duńska. Naczelnik miasta jenerał Baranow w pałacu całym uważany za domownika, niemal za krewnego. Car nazywa go Kola (zdrobniałe od imienia jego Mikołaj).

Loris-Melików również przez cara dobrze widziany, jest teraz na dobrej stopie i z w. ks. Włodzimierzem, bo w ostatnim czasie porozumiał się z nim. Ztąd też prawie pewną jest rzeczą, że przy władzy się utrzyma i program swój przeprowadzi. Mówię prawie pewną jest rzeczą, bo tu za pewność nikt ręczyć nie może.

Dotąd chaos i ścieranie się rozmaitych prądów wprost sobie przeciwnych, do czego doliczyć należy walkę próżności, ambicji i walkę o władzę. Wieści też huk a równocześnie i nieraz wprost sprzecznych z sobą. I tak jedni mówią i zapewniają, że Milutyn opuszcza ministerstwo wojny — drudzy jednocześnie zapewniają, iż stanowisko jego jest dziś silniejsze jeszcze, niż dawniej. Pierwsi wymieniają już jego następcę, to jest jenerał-gubernatora kijowskiego Drentelna a na miejsce tego przeznaczają dzisiejszego ministra dóbr publicznych jenerała Ignatiewa. Mówią że Ignatiew o tem stanowisku już od dawna marzy. Co do nas Polaków, to także życzylibyśmy go sobie, bo wiadomo, że nie żywi w sobie żadnej nienawiści do nas, a przymiotem dobrym jego jest, że chętnie każdemu służy, z kim kiedybądź i jakibądź przypadek czy traf go zbliżył. Swoich zaś zna dobrze i wie jak sobie z nimi poczynać i jak ich zażyć. Dla charakterystyki przytoczę wam mały przykład. Jeden młody człowiek z kategorji zesłanych do wojska za rok 1862, mieszkał w Żytomierzu. Wczasie tego potrzebował koniecznie wyjechać za interesami do innej gubernii. Bez paszportu wszakże ruszyć się nie mógł a paszportu nie chciano mu wydać, bo był pod nadzorem policji. Udał się zatem do jenerała Ignatiewa, u którego podczas swej służ-

---

PRZYBŁĘDY.

19

Nowella **Sewera.**

(Ciąg dalszy.)

Chłopiec przecząco kiwał głową i zadumał się jakoś smutnie.

— Nie markoć się mój Jasiu, nie będziesz już pasał na Nowych Zajmach, wyszukamy se jaką miedzę abo przegon, mam powrózek, wyprowadzisz na nim Biedrowę z Krasem i wygonisz gdzie sam zechcesz.

Tak pocieszała matka syna, lecz gdy się miało ku wieczorowi chłopiec smutniał, coś go paliło wewnątrz, bo wodę pił i ciężko oddychał. Strapiona kobieta obcierała łzy, skarząc się cicho.

— Tyle roboty w polu, a tu mi dziecko chore. Wszystko to dla niego i cóż kiej mi chore... Nie miała odwagi, ani wzywać pomsty Boskiej, ani się odgrażać. Pobiegła szukać pomocnicy.

To też gdy po nocnej gorączce Jaś oczy otworzył, zobaczył siedzącą na ławie Zawrzykrajkę.

— A toś się dopiero wyspał, moje dziecko, słonko już dobrze w górę strzeliło, rzekła łagodnie przędząc kobieta.

— Gdzie matsia, spytał zdziwiony chłopiec.

— A gdzieżby ino na zagonach przy robocie. Kobiecisko haruje od świtu do nocy, a pewno, że nie dla siebie. Jak dorośniesz będziesz miał za co dziewuchy prowadzić do karczmy i cygara, albo papyrusy ćmić.

— Nie zostawili czego? przerwał nieśmiało Jaś.

— Nie zostawiłaby dla jedynaka! Jest ci i mleko z zacierką i maślanka.

Jaś popił maślanki, pojadł troszkę zacierki z mlekiem, legł na łóżku, patrzał przed siebie i milczał. Zawrzykrajka nie znosiła ciszy. Bywało gdy siedzi w izbie przy kołowrotku, a nikogo nie ma, sama ze sobą gwarzy.

— I nie przemówisz ani słowa, zagadnęła chłopca.

— A cóż ja wiem? To wy ta macie dużo do gadenia to mówcie.

Zawrzykrajka tylko oczekiwała wezwania.

— Żeby ci się nie cniło to ci powiem bajkę.

Chłopiec słuchał, a Zawrzykrajka rozpuściła język, mówiąc o zaklętych królewnach ukrytych w zaczarowanym zamku. Jak to jej młody chłopak wyratował, bo go orzeł wziął na skrzydła i zaniósł po nad ciemne bory, niezmierzone wody i przepaście, na wielką górę do zaklętego zamku, a król co był dobry, za wybawienie córek, najpiękniejszą z odczarowanych dał mu za żonę.

Jaś podparty na łokciu wytrzeszczył oczy i gębę roztworzył, pochłaniając z ciekawością każdy wyraz Zawrzykrajki. Zaraz z początku opowiadania, postawił się w miejsce młodego chłopaka co wyratował zaklęte królewny, razem z nim cierpiał, bał się i walczył, razem z nim kochał królewnę, a później z nią sprawiedliwie rządził.

Tereska wróciwszy z zagonów przerwała bajkę. Jaś pierwszy raz nie był kontent z powrotu matki, nie chciał wstać z łóżka choć mu było lepiej, aby tylko zatrzymać Zawrzykrajkę i dalej słuchać i słuchać bajek bez końca.

Zawrzykrajka została i nie dała się długo prosić, opowiadając o dwóch braciach mądrych, a jednym głupim. Jaś się śmiał, ale wolałby słyszeć o zaklętych królewnach i wielkim ptaku co go niósł przez lasy, wody, na szczyt gór, aż pod samo niebo.

Wieczorem odwiedził go Staszek przyganiając Biedrawę z Krasem i wtedy mu opowiadał, że Wojtek Kubę wyzywał do walki, lecz Kuba nie chciał stanąć. Że się z Kuby okrutnie śmieli, a potem grali w kamyki i on dziś wygrał dwa centy, i że łysa Frankowi gdzieś się zapodziała, dopiero ją znaleźli w lesie, i widzieli wielką moc borówek tylko jeszcze zielone. Jaś choć sam smutny lubiał wesołego chłopca, grajka, przedrzeźniacza i poetę. A Staszek jak Staszek, lubiał wszystkich byle się tylko naśmiać i wybawić, a że miał dobre serce, rad nad Jasiem rozciągał opiekę.

Chłopiec się wyleżał i jakoś raźniejszy wstał, wyszedł na słonko i zaraz spojrzał na granatowe góry, których wierzchołki kryły się w chmurach.

— To po nad temi chmurami jest zaczarowany zamek, pomyślał. Zatęsknił do gór i zaczął rozmyślać o orle i królewnie. I on z ochotą odciąłby palec dla orła, byleby tylko go zaniósł do zaklętego dworu.

Staszek pasł jeszcze dziś Biedrawę z Krasem, dlatego Jaś poszedł za matusią na zagony. Patrzał i na ładne żyto i na len smyśny, i na ziemniaki okopywane przez matkę, lecz jakoś był smutny i zamyślony.

— Jużem ci upatrzyła miejsce do paszenia moje dziecko, przerwała zadumę chłopca gospodyni. Na przekopie koło ogrodu dworskiego chwastów moc, a ludzie tamtędy nie chodzą. Pasie tam dziś i Nastka, to będziecie razem. Jutro wygoni jeszcze Biedrawę Staszek bo jutro Zielone-Świątki, wielkie święto, pójdziemy do kościoła.

Chłopiec się uśmiechnął na wspomnienie nowych butów z czerwonem obszyciem, lecz wciąż spoglądał na góry, rychło-li chmury z nich nie zejdą i nie zobaczy zaklętego zamku.

Słonko jasno świeciło, ani jednej chmurki na niebie, drobniutkie listki drżały na wierzbinie, a przed chatami żółty piasek świecił i zielone drobiny tataraku rozweselały oczy. I chociaż w wiosce cicho było i uroczyście, to jakoś raźno.

Ludzie zbici w gromadkę śpieszyli do kościoła, dziewczęta i parobcy naprzód, za niemi gospodarze i gospodynie. Wesoło było i gwarno. Jedna tylko Tereska prowadząc jedynaka za rękę szła sama. Co się zbliży do której gromadki i pochwali Chrystusa Pana, odpowiadają wprawdzie, bo przecie nie odpowiedzieć nie można, lecz i na tem koniec. Wstyd było kobiecinie i markotno, lecz się nie oglądała, ani zaczepiała ludzi. Widocznie wpływy rodziny Zawiślaków były silne, a język Płachciny potężny. Nawet Zawrzykrajka nie śmiała się przysunąć i pogwarzyć.

Jaś cały oddany butom, czapce i paskowi nabijanemu żółtemi gwoździkami, myślał sobie, że dobrzeby to było, gdyby go dziś ujrzała zaklęta królewna, i dla tego na inne dzieci spoglądał z góry, z pewną dumą i rad był z siebie. Na cmentarzu przed kościołem zobaczył Kubę, który ręce włożywszy w płótnianke stał patrząc hardo z po za niskiego czoła. Gdy Jasia zobaczył pogroził mu nieznacznie pięścią. Jaś zbladł, przysunął się do matki i również pogroził pięścią Kubie.

Groźbę Jasia dostrzegły kobiety, i zaczęły mówić między sobą.

— Patrzajcie jakie to złe, małe a takie już złe.

— Zwyczajnie przybłęda, wisielcowe dziecko, dodawały drugie.

A że Tereska miała aż cztery spódnice na sobie, nową chustkę na głowie, a prawdziwe korale na szyi, zazdrościły jej i tem więcej nie cierpiały.

W kościele Jaś rozglądał się na wszystkie strony, przypatrując się obrazom, czy czasem na którym z nich nie zobaczy zaklętej królewny, gdy matka modliła się gorąco, i tak jakoś serdecznie, że aż łzy z jej oczu stoczyły się po twarzy. Kumy, które nie płakały, myślały sobie, że przybłędy mają czego żałować i za co przepraszać Boga i dla tego płaczą.

Po nabożeństwie Tereska jakoś się wstydziła cisnąć między ludzi, i dla tego została w kościele, chociaż ją Jaś ciągnął za spódnicę i wtedy dopiero wyszła, gdy już nikogo na cmentarzu nie było.

— Po co ludziom włazić w drogę — mówiła do syna.

— A co nam z ludzi — poświadczył chłopiec, i poszli razem drogą przez pustą wieś do chaty przytulonej do błonia.

Na odwieczerz przybiegła Zawrzykrajka. Jaś nalegał aby mu opowiedziała tę samą bajkę o zaklętych królewnach i wielkim ptaku, lecz Zawrzykrajka, żeby się nie powtarzać, mówiła dziwy o lampie czarnoksiężnika, że w końcu Jaś, nie mógł się zdecydować, co wybrać, ptaka, lampę, czy królewnę. Matka wzięła go na kolana, głaskała i tuliła. I tak fantazję chłopca rozbudzały cudowne bajki, a serce jego miękło w uściskach matczynych.

(C. d. n.)

by w wojsku zawiadywał jego majątkiem w rjazańskiej gubernii. Ignatiew nie wstawił się za nim, ale napisał list do żytomierskiego policmajstra, od którego wydanie paszportu zależało, prosząc go, aby mu nadesłał adres jego dobrego znajomego, któremu wiele zawdzięcza, a który przebywa w Żytomierzu. Naturalnie to wystarczyło dla moskiewskiego czynownika. Udał się natychmiast sam do owego młodego człowieka, winszował mu takiej znajomości, polecał się jego protekcji i paszport natychmiast mu wydać rozkazał.

W tej chwili rozchodzi się po Petersburgu wieść, że na radzie gabinetowej, która się odbyła w Gatczynie, Loris-Melikow zwyciężył — reakcja na radzie tej abdykowała Loris został prezesem gabinetu ministrów, a reformy projektowane przez niego mają być natychmiast w życie wprowadzone.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Petersburg d. 8. maja.

Na wtorek, t. j. 10. bm. zwołaną będzie do Gatczyny ponownie wielka Rada ministrów, a to celem sformułowania ewentualnie kodyfikacji projektu do ustawy, przedłożonego przez Lorys Melikowa, a na ostatniem zebraniu ministrów już w zasadzie przyjętego.

W ministerstwie skarbu krzątają się około podniesienia dochodów państwa. Wypracowano już dwa projekta do ustaw, jeden dotyczy podwyższenia akcyzy od spirytusu z 7 na 8 kopiejek (czyli podwyższznie podatku od spirytusu na każdy stopień 100-dzielnego alkoholometru o 1 kopiejkę), drugi projekt odnosi się do podwyższenia, i to równie znacznego, akcyzy od cukru. Ostatni ten projekt nie jest jeszcze zatwierdzony przez Radę stanu. Co zaś do wyższego opodatkowania spirytusu, projekt zyskał już przyjęcie w Radzie stanu, a preliminowane ztąd podwyższenie dochodów państwa dochodzi do sumy 15 milionów rubli.

Najnowsze rozporządzenie cara w sprawach policyjnych okazuje, jak starannie unikają sfery rządzące wszelkiego drażnienia ludu. Oto odtąd policjantom i detektywom zabroniono najsurowiej przedsiębrać aresztowania na ulicy. Osobę, wydającą się policji podejrzaną, należy wprzód ściśle śledzić i sprawdzić podejrzenia, a dopiero następnie w sposób możliwie najmniej rozgłośny uwięzić niebezpieczne indywiduum.

Skoro już napomknąłem o podejrzanych indywiduach i aresztowaniach *in spe*, donieść muszę, że w Charkowie przyszło przed kilku dniami do awantur, zakończonych przyaresztowaniem dwóch młodych ludzi. W pobliskiej wsi odbywało się poświęcenie kościoła, dokąd w uroczystej procesji wyruszyły z Charkowa tłumy ludu, odprowadzając obrazy świętych, przeznaczone do kościoła. Za powrotem do miasta, kiedy pobożny ludek podochocony nieco rozsypał się w gromadki przyśpiewując sobie, ujrzano nagle krzątających się między chłopami kilkunastu młodych ludzi, i wciskających każdemu chłopowi do ręki świstek papieru; były to proklamacje rewolucyjne. Ponieważ działo się to już w ulicach miasta, i zwróciło było uwagę policji, więc rozpoczęto gonitwy za agitatorami. Kilku przychwytano, ale że wojska nie było pod ręką, musieli ajenci policyjni uledz przewadze tłumu, wezwanego przez aresztowanych na swoją obronę, i tylko dwóch misjonarzy nihilizmu odprowadzono na policję.

Prawie w tym samym czasie zaszedł w Odessie wypadek, mający także związek z agitacją rewolucyjną, i wykazujący, że agitatorowie wcisnęli się już między wojsko, wzywając je do wypowiedzenia posłuszeństwa. Już od dłuższego czasu zauważali oficerowie, że mużyki nie są z należnem dla nich uszanowaniem, że rozkazów nie wypełniają ściśle itp. Wreszcie jednego dnia przyszło podczas ogłaszania rozkazu dziennego do jawnego buntu. Przeprowadzono natychmiast śledztwo i ścisłą rewizję całej załogi — nie znaleziono jednak żadnych proklamacyj, za któremi gorączkowo szukano. Za niesubordynację skazał sąd wojenny 25 żołnierzy, z tych 3 do robót przymusowych, 3 na Sybir, a 19 na kilkuletnie więzienie.

Gdy to się dzieje wewnątrz caratu, on biedny kłopotać się musi jeszcze o zaburzenia i rozruchy w przyległych krajach. Dowiaduję się właśnie, że rząd polecił ambasadorowi swemu w Carogrodzie, przedłożyć rządowi tureckiemu odezwę o stanowcze stłumienie rozruchów w Armenii tureckiej, gdyż — jak komunikat powiada — wszelkie niepokoje po stronie tureckiej znajdują natychmiast odgłos po stronie moskiewskiej na Kaukazie. Tureccy Ormianie rozjątrzeni są okropnie na muzułmanów, w skutek czego nie ma prawie dnia, aby do krwawych nie przychodziło utarczek.

W końcu naznaczyć muszę fakt, że ministerjum finansów jak z jednej strony stara się o podwyższenie dochodów, o czem powyżej już wspomniałem, tak z drugiej strony dąży do osiągnięcia jak największych oszczędności w budżecie państwowym. O ile dobrze jestem poinformowany, pracują obecnie ministerstwo finansów wspólnie z ministerstwem wojny nad projektem zniżenia stanu armii o 50.000 ludzi, przez co osiągniętą zostanie w wydatkach na wojsko oszczędność około 25 mil. rubli.

Moskwa.

W jednej z petersburgskich korespondencyj czytamy następującą zabawną anegdotę:

„Pozwólcie mi skończyć małą, wesołą anegdotką, jaka krążyła po stolicy a konto figla wypłatanego Baranowowi, która, jak się okazuje, jest prawdziwem zdarzeniem. Otóż w sam dzień egzekucji rano wydane zostało rozporządzenie, aby wszystkie szynki i traktjernie zostały zamknięte. — Rzecz słuszna i bardzo zrozumiała — tłumy bowiem ludu, obecne egzekucji, po jej ukończeniu z największą pewnością, opuściwszy plac Siemienowski, rozpłynęłyby się były po szynkach, a podpiłe i podrażnione widowiskiem stałyby się mogły niebezpiecznemi dla spokoju publicznego. Szynki zatem zamknięte były do godziny 2. podług rozkazu Baranowa — następnie je otwarto. Nagle o godzinie 5. po południu wydają nowy rozkaz natychmiastowego zamknięcia ich do rana dnia następnego. Nikt wytłumaczyć sobie nie był w stanie, z jakiego powodu to nastąpiło; dziś przyczyna wiadoma. Tegoż samego dnia bowiem Baranow odebrał telegram z Gatczyny, podpisany przez naczelnika straży przybocznej, z rozkazem od cara, aby natychmiast wszystkie szynki rozkazał zamknąć. — Stało się więc podług woli najwyższej i wszystko było w porządku. Na drugi dzień rano otrzymuje p. Baranow od komitetu „Narodnoj Woli“ śliczne podziękowanie za spełnienie jego rozkazu zamknięcia szynków, przez co dzień ten „tak smutny dla narodu, dzień śmierci bohaterów ludu nie został zakłócony nieprzyzwoitem pijaństwem“. Wystawcie sobie zdziwienie Baranowa i jego następnie złość, skoro się przekonał, że telegram był fałszywy a on tak fatalnie zwiedziony.“

* * *

Z dziejów zajść w Elizawetgradzie donosi korespondent *Gołosu* taki szczegół:

Do młyna, należącego do żyda Kohana, przybył tłum rozjuszony. Naprzeciw tłumu wychodzi mechanik Jaskólski, i prosi tłum, aby młynu nie burzył, gdyż on trzyma go w dzierżawie, i przeto wszystko, co jest w młynie, jest jego własnością.

— A ty, kto taki jesteś? — pyta go tłum.

— Jestem Polak, Jaskólski.

— Przeżegnaj się! — woła tłum.

Jaskólski się żegna.

— „Pochrystuj sia!“ — woła tłum (to znaczy: powiedz „Chrystos woskres“ i pocałuj się). Jaskólski to robi, a tłum odchodzi, nie tknąwszy nic w młynie.

Korespondent dalej donosi, że domy żydów należących do sekty karaimów, tłum zostawiał nietknięte, a na drzwiach wypisywał kredą, że tych domów burzyć nie wolno. Nie ruszał także domów i pomieszkań tych żydów, którzy przynoszą ludowi korzyść, którzy są np. lekarzami, cyrulikami itd. Dla osób z inteligencji był bardzo tłum grzeczny. Zdarzyło się np. że szły trotuarem panie, i miały przejść przez ulicę pełną błota. Wtedy chłopi porwali kilka dywanów, wyciągniętych ze sklepu żydowskiego, rozłożyli je na błocie, i zwróciły się do tych pań z słowami: „Pażałujsta, prosim pokorno, nożek nie zamoczytie.“

Wreszcie korespondent donosi, że żydzi, chcąc usposobić władze jak najgorzej przeciw sprawcom awantur, rozsiewają wieści, iż była to sprawka nihilistów i rewolucjonistów, a dla poparcia tego tysiące robią donosów na rozmaite osoby z inteligencji, twierdząc, że u jednych widzieli proklamacje rewolucyjne, u drugich bombę i dynamit itd. Tymczasem wszystkie rewizje, dokonane w skutek tych denuncjacyj, nic nie wykryły.

* * *

Z Charkowa donoszą, że kiedy w zeszłą środę przenoszono ceremonialnie jakiś cudowny obraz prawosławny z katedry do monasteru Kurańskiego, jacyś młodzi ludzie rozdawali ludowi proklamacje rewolucyjne. Dwóch z nich aresztowano.

Bułgarja.

Proklamacja księcia Bułgarji, o której wczoraj pisaliśmy, opiewa dosłownie:

„Jednomyślny wybór powierzył mi losy Bułgarji. Nie bez pewnego wahania przyszło mi podjąć zadanie prowadzenia Bułgarji po drodze postępu. Pracowałem z całą otwartością, doświadczałem wszelkich prób organizacyjnych w celu ustalenia prawidłowego rozwoju księztwa. Niestety, wszelkie usiłowania zawiodły moje nadzieje. Dziś jest Bułgarja na zewnątrz zdyskredytowaną, wewnątrz zdezorganizowaną. Ten stan rzeczy zachwiewa wiarę ludu w sprawiedliwość prawodawstwa.“

W tem miejscu książę zawiadamia, że na razie, aż do uchwały zgromadzenia narodowego, zamierza utworzyć gabinet prowizoryczny, pod przewodnictwem jenerała moskiewskiego Ehrenrotha — i powiada następnie:

„Na ten jedynie przypadek, jeśli Zgromadzenie narodowe zatwierdzi warunki przezemnie zaproponowane, i przez rząd za nieodzowne uznane, warunki, których brak po największej części jest winą obecnego stanu rzeczy, jestem zdecydowany zatrzymać koronę; moje bowiem zadanie polega na staraniu o pomyślny rozwój i dobro narodu. Uważam sobie za święty obowiązek oświadczyć tu uroczyście, że w obecnych stosunkach wypełnienie tego zadania jest niemożliwem. Na podstawie ustawy zasadniczej postanowiłem zwołać Zgromadzenie narodowe, najwyższy organ powołany do objawienia woli narodu, by pod jego decyzję poddać moją koronę i losy Bułgarji. Jeśli stan dotychczasowy nie ulegnie zmianie, jestem zdecydowany z ubolewaniem ale zarazem z przeświadczeniem dopełnienia mego obowiązku, złożyć koronę.“

Z Izby sądowej.

Messager de Vienne.

(Korespondencja specjalnaa *Gazety Narodowej.*)

Wiedeń d. 6. maja.

W dniu 5. maja odbyła się w sądzie wiedeńskim rozprawa w sprawie wniesionego protestu przez redakcję *Messager de Vienne*, przeciwko prokuratorji państwa za zarządzoną konfiskatę numeru tego dziennika z daty 2. kwietnia.

Sprawa ta obchodzi nas Polaków z tego względu, że niektóre organa moskiewskie, jak *Moskiewskija Wiedomosti* Katkowa i *Nordd. Allg. Ztg.* organ Bismarka, rzuciły oszczerstwo na Polaków, oskarżając nas jakobyśmy byli pierwszymi nauczycielami nihilistów i wyznawcami ich zasad.

Nasze dzienniki krajowe zostały skonfiskowane przez prokuratorję za ogłoszenie odezw nihilistów które to odezwy podane zostały przez *Gaz. Nar.* dla objaśnienia publiczności z celami tego stronnictwa, a nie dla czego innego.

Rozprawa sądowa w sądzie lwowskim, gdyby które z naszych pism wniosło protest przeciw konfiskacie, nie miałaby tego znaczenia, gdyż u nas w kraju opinia co do nihilistów i samego caratu jest jednozgodną. Ale rzecz się ma inaczej w Wiedniu, gdzie mamy do czynienia z Niemcami, codziennie przeciw nam podszczuwanymi przez *N fr. Presse* i inne centralistyczne organa, gdzie sędziowie są Niemcami, gdzie publiczność obecna przy rozprawie złożoną jest przeważnie z Niemców.

Redakcja *Messager de Vienne* i w jej imieniu p. Bronisław Wołowski jako redaktor główny, któremu pozew sądowy doręczony został, wytaczając protest przeciw konfiskacie zarządzonej przez prokuratorję państwa, mieli na myśli cel wyższy. 1. Oczyszczenie Polaków z zarzutu sprzyjania nihilistom z zaznaczeniem jednocześnie, że niepodzielanie zasad nihilistów nie jest bynajmniej przyznawaniem słuszności rządom cara, bo tak jedni jak i drudzy, są wrogami Polski i nic z jednymi ani z drugimi nie możemy mieć wspólnego.

2. Przez wytoczenie tej rozprawy prokuratorowi, przez powołanie na obrońcę adwokata Polaka gdy i Polak jest naczelnym redaktorem dziennika w którym inkryminowany artykuł został umieszczonym, daną została publiczna odprawa wszystkim naszym oszczercom, bo sąd wiedeński jak się przekonacie z wyroku, który się postaram przesłać wam w urzędowym odpisie, wydał orzeczenie tak umotywowane jasno, tak kwestję przedstawiające, że najmniej skrupulatny oszczerca nie śmiałby twierdzić, że są organa w Polsce lub przez Polaków redagowane które teorjom nihilistycznym sprzyjają.

Uznając ważność tej rozprawy sądowej, nie chciałem, jak to może uczyniliby inni moi koledzy korespondenci, robić streszczenie opierając się tylko na tem co słyszałem, ale chciałem od samego stenografa dostać odpis mowy hr. Lamezana, który osobiście przyszedł na posiedzenie — co zwróciło uwagę Niemców, bo hr. Lamezan, prokurator państwa, tylko w ważniejszych sprawach zwykł głos zabierać — i otrzymawszy ten odpis jak i odpis mowy adwokata *Messager de Vienne*, takowe pospieszam wam przesłać.

P. Bronisław Wołowski, wytaczając proces prokuratorji w stolicy Austrji i mając na celu wyjaśnienie stanowiska Polaków względem Moskwy, uczynił dobrze, że wziął na adwokata jednego z posłów do Rady państwa. Nie chodzi tu ani o nazwisko, ani o osobę, ale o to ażeby czytelnik zagraniczny, gdy w języku niemieckim i francuzkim rozprawę czytać będzie, wiedział że obrońcą jest poseł do parlamentu, bo na to zagranicą wielce uważają.

Jakoż wiele dzienników zaanonsowało w przeddzień rozprawę i wiele dzienników reprezentowanych było przez swoich specjalnych reporterów.

Przewodniczył rozprawie radca sądu dr. Holzinger. Hr. Lamezan, jak to powiedziałem wyżej, zabrał głos osobiście. Na ławie zarezerwowanej dla adwokatów, obok swego obrońcy zajął miejsce wytaczający proces prokuratorji p. Bronisław Wołowski.

Posiedzenie otworzone zostało o godzinie 10tej rano.

Od tego miejsca korespondent wasz streszcza wam całą rozprawę z notat stenografa.

Prezydujący sądu p. Holzinger rozpoczyna rozprawę od odczytania artykułu inkryminowanego. Obrońca *Messager de Vienne* przerywa mu i prosi czy artykuł inkryminowany nie może być odczytanym w całości, że odczytanie tylko ustępów inkryminowanych będzie niewystarczającem dla zrozumienia rzeczy. Przewodniczący zgadza sie na to i odczytuje artykuł w całości. (Przytoczyć go nie mogę, bo prokurator wniósł rekurs do apelacji przeciw zniesieniu konfiskaty *Messagera.*)

Następnie przewodniczący daje głos prokuratorowi państwa hr. Lamezanowi. Artykuł inkryminowany był zatytułowany: „Nihiliści w Rosyi“.

Hr. L a m e z a n. Prawo austrjackie zawiera paragraf będący przedmiotem wielkiej dyskusji, mocą którego każdy dziennik może być skonfiskowany i nie idzie zatem żeby autor artykułu miał być pociągnięty do odpowiedzialności. Chociaż pisma wiedeńskie zapowiedziały, że skruszoną ma być kopia przeciw temu prawu, jednakowoż ja nie myślę szukać argumentów dla usprawiedliwiania tego prawa; dla mnie jest zupełnie wystarczającem, że ono egzystuje, ażeby dyspozycje jego zostały wykonane.

Treść artykułu stanowi bez żadnej kwestji przestępstwo wykraczające przeciw §. 305 kodeksu karnego. Nie chcę przez to powiedzieć, „że dziennik, który wydrukował ten artykuł, chciał wyrazić przekonania identyczne z temi, które autor artykułu lub ten, który przyjął artykuł do zamieszczenia w szpaltach dziennika, chcieli wyrazić“. (Dodać tu winienem, że artykuł inkryminowany był prostym przedrukiem z paryzkiego dziennika *l'Unité Nationale.*)

„Ja sam, który czytuję ten dziennik od pewnej liczby lat, składam deklarację, że jestem dalekim od przypuszczenia lub przypisywania mu tendencyj nihilistycznych. Pomimo to, i chociaż dobra tendencja *Messager de Vienne* jest mi znaną, musiałem się sprzeciwić rozpowszechnieniu tego artykułu między publicznością, bo rzeczywiście niepodobna jest znaleźć większej apologii i apologii więcej dokładnej i więcej jasnej nihilizmu jak w tym artykule. Czyni się on echem życzeń, idei i zasad nihilizmu. Nie zawiera on w sobie ani jednego wyrazu nagany: wszystko w nim jest panegirykiem i panegirykiem na rzecz tych osób, które należą do stronnictwa nihilistycznego.

Szczegóły tego artykułu pisane są z fantazją prawdziwą Gallów i dowcipem francuzkim, i pisane są tak jakby artykuł skłaniał się do aprobowania tego, co jest przez prawo wzbronionem“.

Prokurator państwa czyta frazes po frazesie artykuł inkryminowany i dochodzi do konkluzji tej, że artykuł ten wykracza przeciw §. 305 i domaga się od trybunału potwierdzenia konfiskaty i odrzucenia protestu wniesionego przeciw tejże przez redakcję.

Adwokat *Messager de Vienne* dr. Ludwik Wolski zabiera następnie głos w następujących słowach:

Wysoki sądzie!

Przedewszystkiem przyjmuję do wiadomości deklarację p. prokuratora państwa, że kierunek w jakim dziennik *Messager de Vienne* był prowadzonym przez lat 7 nie podlegał żadnej naganie. Rzeczywiście, czasopismo to założone wśród okoliczności nader trudnych, prowadzone było zawsze od początku swego istnienia aż po dziś dzień drogą nie wykraczającą w niczem przeciw zasadom porządku publicznego i normalnego rozwoju postępu. Ale właśnie dlatego, że pismo to jest przekonanem że wykonywało z całą sumiennością swoje obowiązki i że postępowało zawsze z całem zastanowieniem się, nie może przyjąć na siebie zarzutu, że przez przedrukowanie inkryminowanego artykułu dopuściło się czynu nierozważnego lub braku taktu.

P. Prokurator państwa utrzymuje, mówiąc o tym artykule, że nie można znaleźć gdzieindziej większej pochwały dla nihilizmu i panegiryku więcej wymownego. Obowiązany jestem zaprzeczyć stanowczo temu sposobowi widzenia rzeczy i potwierdzić z całem przekonaniem, że nihilizm tak jak jest właśnie odmalowany w tym artykule, może wywrzeć na każdym czytelniku, nawet na takim, któryby się już nakłaniał do przejęcia się temi zasadami, a był dobrej wiary, że artykuł taki może wywrzeć tylko uczucie wstrętu i odrazy i że nie jeden z adeptów tej sekty, mógłby się odstręczyć.

Według sposobu widzenia rzeczy p. prokuratora państwa, ten tylko mógłby być uważanym za przeciwnika nihilizmu, kto występuje przeciw niemu walcząc słowami, kto ich lży wyrażeniami silnemi To nie wydaje mi się być słusznem. Mnie się zdaje, że więcej daleko można zaszkodzić niebezpiecznej doktrynie, albo fałszywej teorji, przedstawiając jej cele w całej nagości, rozbierając jej zasady i osłabiając sympatje, jakie ona tu lub ówdzie zjednać sobie mogła ukazując otchłań, do której prowadzi, aniżeli atakując z gwałtownością i posiłkując się frazesami obraźliwemi.

Artykuł inkryminowany zwalcza przedewszystkiem wszelką myśl dowodzącą, że nihilizm dąży do zaprowadzenia formy konstytucyjnej, że dąży do zaprowadzenia wolności w państwie; mówi on przeciwnie, że nihilizm zamyśla zburzenie wszystkich istniejących stosunków i to nietylko instytucji legalnie egzystujących, ale wszystkich nawet zdobyczy wiedzy ludzkiej, wszystkich owoców dojrzałych cywilizacji przez ubiegłe wieki.

Czyż to jest, zapytuję się Wysokiego sądu chwaleniem nihilizmu i tworzeniem mu stronników?

Artykuł w dalszej swojej argumentacji, powiada wyraźnie, że nihilizm jest utworem czysto moskiewskim, że pomiędzy nim a ideami reszty Europy niema nic wspólnego. Idee nihilistyczne są w nim nazwane wstrętnemi (odieuses) i odpychającemi (repoussantes) i jest w nim wypowiedziane, że w każdym innym kraju jak w Moskwie, podobna teorja jużby upadła dawno pod ciężarem wzgardy i grozy publicznej. Czyż i w tych wyrażeniach można dostrzedz uznanie dla nihilizmu i rekomendowanie tej doktryny.

Ale nie dość na tem. Stare przysłowie mówi: „Po owocach ich osądzisz ich.“ I czyż to nie jest najlepszą krytyką fałszywej doktryny, ukazując w prawdziwem świetle skutki niebezpieczne, jakie ona ma wydać? Czyż artykuł ten utrzymuje naprzykład, że nihiliści chcą tworzyć i że stworzą w morzu krwi i ruin lepszą przyszłość? Bynajmniej. Odmalowywa on przeciwnie w sposób najjaskrawszy, w barwach gorących, straszne katastrofy, które powstaną z zalania nihilizmu — przepowiada on wypadki, na widok których ludzkość przerażona, musiałaby sobie zasłonić oczy. Czyż taki artykuł nie jest rzeczywistą krytyką, obalającą zasady nihilizmu?

Czy atak najgwałtowniejszy i frazesy namiętne otrzymałyby taki sam skutek? Czy wywołałyby w umyśle czytelnika tak silne wrażenie, jak obraz, który przedstawia nam ten artykuł. Najniezawodniej nie, Wysoki sądzie! (D. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 11. maja.

* **Termometr** wskazuje 10 stopni ciepła. Pogoda ciągle niepewna. W Kijowie panują upały; 20 stopni ciepła jest w cieniu.

* **Teatr i życie.** Po dwóch dniach ruchliwszego życia, które ulice zapełniało niezatrudnionymi w szkole uczniami i oficjalnemi mundurami, wszystko wróciło do zwykłego trybu. Teatr przybrał na wczoraj również oficjalną fizjonomię — czarny frak i biała krawatka przeważały — wojskowych była bardzo mała liczba, może podążyli na galowe przedstawienie do cyrku? Przedstawienie „Jedynaczki“ Fredry i pierwszego aktu „Halki“ wypadło wcale dobrze; rolę Litwina Gomoiły p. M i ł a s z e w s k i odegrał wybornie — natomiast niezadowoliła nas panna Boczkaj w roli H a l k i. Dziś teatr zamknięty z powodu przygotowań do przedstawienia sztuki „K o ś c i u s z k o p o d R a c ł a w i c a m i“, która w Krakowie takiego doznała powodzenia, że ją 12 razy po kolei dawano przy wyprzedanej kasie.

* **Na korzyść funduszu Adama Mickiewicza**, z którego dochodu mają być udzielane nagrody nauczycielom szkół ludowych, odznaczającym się gorliwą i skuteczną pracą nad kształceniem i wychowaniem powierzonej im dziatwy, danym będzie w piątek dnia 13. b. m. oryginalny dramat pod n. „Biała Gołąbka“. Komitet zajmujący się zbieraniem składek na utworzenie funduszu tego, nie wątpi, że szanowni mieszkańcy stolicy, którzy tak chętnie wspierają każde usiłowanie, mające na celu dobro powszechne, zgromadzą się licznie na zapowiedziane to przedstawienie, aby tem okazać, iż pochwalają powziętą przezeń myśl wynagradzania w imieniu społeczeństwa sumiennych pracowników na niwie wychowania ludowego. Lwów 10. maja 1881. *Alfred Młocki*, przewodniczący komitetu.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek d. 12. maja o godz. 6. wieczór. Na porządku dziennym budżet funduszu gminy i funduszów pod jej zarządem zostających. Sprawozdawcy radni: Mochnacki, dr. Ciesielski, dr. Zucker i dr. Biliński.

* **Major Jankiewicz**, jeden z nielicznych już żołnierzy napoleońskich, zmarł w Anglii, w Ipswich, w hrabstwie Suffolk. Urodzony w r. 1793 w Warszawie, brał pod Napoleonem I udział w nieszczęśliwej wyprawie pod Waterloo. Podczas wojny krymskiej tworzył osobny korpus dla sułtana. Od roku 1838 pobierał ś. p. Jankiewicz żołd angielski.

* **Zasypanie ziemią.** Błażej Stachiewicz 24 lat liczący, wyrobnik, kopiąc dnia wczorajszego popołudniu piasek na górze Zamkowej, został w skutek prawdopodobnie przypadkowego urwania ogromnej bryły piasku przysypany. Odkopane zwłoki odwieziono do kostnicy szpitala głównego.

* **Z ulicy Kurkowej.** Wyszedłszy wieczorem w dniu zaślubin arcyks. Rudolfa celem przypatrzenia się iluminacji, uderzeni zostaliśmy niemiłym widokiem nader nietaktownego postępowania pewnego właściciela domu. Pan Z. uznał w tym dniu i o tej porze właśnie za stosowne, jednego ze swych lokatorów, zdaje się z powodu niewypłacalności, wyrzucić z betami i wszelkiemi rupieciami na ulicę, co zatamowanie wolnego przechodu dla publiczności spowodowało, a w dodatku do tego niemiłe na widzu wywierało wrażenie. Możeby szanowny ów właściciel raczył w podobnych wypadkach dla podobnej czynności wybierać jaką inną porę.

* **Cesarz** z powodu zaślubin następcy tronu ustanowił 22 stypendjów w złocie po 300 zł. dla słuchaczów wyższych zakładów naukowych austro-węgierskiej monarchii. Z tych dwa przypadają dla akademii technicznej we Lwowie. Oficjalna nazwa tej fundacji jest: „Fundacja stypendyjna w złocie cesarza Franciszka Józefa.“

* **Kradzież.** Na najludniejszej ulicy Halickiej, tuż pod okiem posterunku policyjnego, a pod bokiem kryminału, rozbito dzisiejszej nocy sklep wędlin p. Obalewskiego i zabrano 25 zł. gotówką, wędlin za cenę 15 zł. i odzieży wartosci 13 zł. Śliczne bezpieczeństwo publiczne we Lwowie!

* **Krach na pomieszkania** w naszem mieście zdaje się grozić. Przeszło 30 mieszkań większych rozmiarów od dłuższego już czasu stoi pustką, a cóż dopiero będzie, jak nadejdzie sezon kąpielowy? Powodem tego smutnego dla właścicieli domów stanu są zbyt wygórowane czynsze, na co niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę interesowanych. Cóż, kiedy gonitwa bodaj za chwilowym większym zyskiem przygłusza u tych panów racjonalne zapatrywanie się na własny interes! Do niemiłych dla właścicieli kamienic wiadomości i tę jeszcze dodać należy, że tworzy się stowarzyszenie czynszowników celem budowania domów na spółki za pomocą udziałów. Wszak roczne czynsze stanowią procent od znacznych kapitałów? Idzie tylko o łatwy sposób zrealizowania tej myśli.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 9go b. m.: Skradziono: Panu E. W. z kieszeni paltota czarną portmonetkę z kwotą 12 zł. — Panu J. P. ze strychu l. 13 ul. Rzeźnicka pościel i bieliznę. — Panu J. F. zegarek srebrny anker z mosiężnym łańcuszkiem i z złotym kluczykiem.

Pan A. S. zgubił z wozu jadąc ulicą Żółkiewską ciemno-popielaty paltot zimowy z podszewką czarną i paltot letni z podszewką popielatą.

Złożono w policji znaleziony na Wałach gubernatorskich ciemny paltot letni. U p. S. P. l. 6 ul. Ruska znajduje się zbłąkany czerwony kogut.

* * *

* **Album Krakowskie dla Zagrzebia.** Nareszcie ukazało się w Krakowie album na dochód Zagrzebia, wydane staraniem tamtejszego koła art. lit. Jest to wcale okazały zbiór ilustracji wykonanych przez artystów krakowskich i aforyzmów tamtejszych literatów i członków Koła. Śliczna to pamiątka dla każdego wykształconego, którą warto nabyć.

Na pierwszej karcie znajduje się winieta J. Kossaka, przedstawiająca jak z bram zamku Wawelu, jakim był niegdyś, wyrusza konno po[illegible] rycerski — a u podnóża góry grupa chłop[illegible] [illegible]ściańskich w krakuskach. Wiersz E. [illegible]lyego „Pos[illegible]nie“ odnosi się do tej winiety:

Niegdyś, niegdyś z pod Wawelu
Młódź rycerska biegła w zbroi,
Do jasnego biegła celu
Nadstawiając piersi swojej.

Przy zakonie stojąc twardo
I przy prawie swem człowieczem,
Z męką śmierci szła pogardą
Chrześciaństwa bronić mieczem.

. . . .

Dziś już z pierwszym świtu brzaskiem
Wyciągamy do Was ręce,
Słowem, pieśnią i obrazkiem
Składać dary pacholęce.
Wyczekując końca nocy
Do jasnego dążym celu,
I niesiemy dar sierocy
Pacholęta z pod Wawelu.

Pierwsze miejsce zajmuje w zbiorze przepyszna figura Zygmuntowskiego Stańczyka, Jana Matejki; dalej idą: „Żołnierz“ Loefflera, charakterystyczna figura, godna mistrza - Szynalewskiego „Dziewica“ w postawie modlącej — bardzo udatny, humorystyczny „Polityk“ Stasiaka — śliczny „Góral“ p. A. Wysockiej — pięknie cieniowana niewieścia postać Żmurki — prawdziwie słowiański typ „wieśniaka“ Benedyktowicza. Obok portretu kobiecego Abramowicza, „Zamyślony wyżeł“ Rosena. Ładny krajobraz zimowy z dwoma figurami ludowemi panny Bierkowskiej. K niuszko narysował głowę starego żyda — I. J. Kraszewski jakąś wieżę z okolicy Montpellier — Pociecha „Chatę za wsią“ wśród lasu, bardzo wdzięczny obrazek. Dalej „Amazonka“ Wojciecha Kossaka, a obok „Chłopiec śmiejący się“ wyborne studjum p. Bierkowskiej. Pruszkowski naszkicował parę włościańską.

Jedna z najpiękniejszych kart, najstaranniej wykończona, to widok kościoła św. Katarzyny na Kazimierzu H. Lipińskiego. Jacek Malczewski naszkicował studjum kobiety i dwóch postaci z Anhellego. Śliczny jest „Krakowiak“ Juliusza Kossaka, wierzchem, wiodący dwa konie luzem, a obok panny Zofii Kossak wyborne kury. P. Herncisz przedstawił „Staruszka“ — p. Buchbinder „Głowę kobiety“ — Mroczkowski „Włodarza“ z kluczami — p. Bieszczad jakąś scenę w wnętrzu chaty — p. Fabjański krajobraz leśny — Ajdukiewicz typ wschodni — Barthels „Leśnego“ — Papieski „Araba“.

Oto spis rysunków, niektóre z nich zasługują na wyszczególnienie, szczęśliwym wyborem przedmiotu, charakterystyką, śmiałością ołówka—wszystkie razem wiążą się w obfity i doborowy zbiór, który niejedną z publikacyj tego rodzaju zostawia za sobą.

Strona literacka dzieli się na aforyzmy i wiersze. Oprócz krakowian, mamy tylko wiersz Deotymy, wiersz i djalog I. J. Kraszewskiego, wiersz Wacława Szymanowskiego i anegdotę Jana Zacharjasiewicza.

Kłopotliwa to zawsze sprawa, kiedy na ćwiartce papieru coś takiego napisać, co z podpisem ma się rozejść po świecie; na tym skrawku papieru trzeba krótkiego konceptu lub wielkiej maksymy. Są tu jedne i drugie. Powiedzmy tylko, że przeważa aforyzm treści moralnej nad dowcipem, a w wierszach liryzm nad humorem. Mozajka to prawdziwa myśli, obserwacyj, żartów.

Pyszne ryciny i zajmujący tekst, przegradzają w kilku miejscach nuty muzyczne. Złożyli tu swoje kompozycje p. St. Niedzielski, H. Bobiński, Morelowski i Singer.

* * *

* **Uroczystości zaślubinowe w Wiedniu.** Pomiędzy uroczystościami, które odbyły się w Wiedniu, oprócz samego ślubu, o którym nie mamy jeszcze dokładniejszych relacyj, główne miejsce zajmował wjazd ks. Stefanii z Schönbrunnu do Burgu. Był on niejako symbolem naturalizowania ks. Stefanii jako obywatelki państwa austrjackiego. Wjazd ten odbył się dnia 9go b. m. Już od rana widać było na przedmieściach położonych obok Schönbrunnu żywe krzątanie się. Ulice były świetnie przystrojone, na głównej drodze schönbruńskiej wznosił się wspaniały łuk tryumfalny. Ulica była posypana liśćmi i kwiatami. Około godziny 11. zaczął padać drobny deszcz, ale wkrótce ustał. W kilka minut po 12tej pojawił się orszak. Przed powozem ks. Stefanii jechał furjer dworski, na wspaniałym koniu w złocistym rzędzie. Za nim pojawił się wspaniały powóz zaprzężony w 6 białych koni. Siedziała w nim ks. Stefania i matka jej, królowa belgijska. Za tym powozem jechał w ekwipażu dworskim szambelan honorowy, hr. Wilczek, trzymając w ręku bukiet z pierwiosnków przeznaczony dla ks. Stefanii. Narzeczona miała na sobie suknię atłasową, ozdobioną białemi kwiatami, a na szyi kolję brylantową. Królowa ubraną była w atłasową suknię śmietankowego koloru. Wśród okrzyków owacyjnych dojechał powóz do „Theresianum“. Na gmachu tym nie powiewała ani jedna chorągiew, widocznie z wyższego rozkazu, za to wnętrze było przystrojone z przepychem. Ściany bramy i kurytarza ozdobione były medjolańskiemi gobelinami z Schönbrunnu, z podwórza urządzono sztuczny ogród. W „Theresianum“ znaleźli się już na kilka godzin przed tem najpierwsi dygnitarze w galowych strojach, obok tworzyła szpaler przyboczna gwardja trabantów i szwadron kawalerji. Za ks. Stefanią przybyły damy pałacowe, szambelanowie i tajni radcy w sześciokonnych, od złota kapiących powozach, z których każdy zaprzężony był rumakami białemi lub karemi. Księżna Stefania przyjętą została z honorami wojskowymi, chorąży gwardji pochylił sztandar, jenerałowie schylili szable, wojsko prezentowało broń. Podczas wjazdu głos trąb się rozlegał. Wysiadłszy z powozów udał się cały orszak do przygotowanych apartamentów, poprzedzony przez furjerów dworskich, posłów, szambelanów służbowych i mistrzów ceremonii. Około godziny 1. dano sygnał, żeby się orszak ustawił. W orszaku tym wzięli udział szambelanowie, tajni radcy, damy dworskie i t. d. Dzienniki wiedeńskie unoszą się nad ekwipażem i strojem hr. Siemieńskiego. Księżna Stefania w „Theresianum“ przebrała się w różową suknię atłasową, która jak mówiono została zrobioną podług rysunku arcyks. Rudolfa, ozdobioną na pół rozkwitłemi różami i koronkami. Kareta, którą ks. Stefania jechała z matką jest rzadkiem arcydziełem. Powóz ten, w stylu barocco, liczy już 181 lat i pierwszy raz był użyty jako powóz koronacyjny Karola VI. Za panowania cesarza Franciszka Józefa ekwipażu tego użyto dopiero po raz trzeci i jechała nim po raz pierwszy jako narzeczona cesarzowa Elżbieta, drugi raz był ten ekwipaż użyty

przy koronacji cesarza na króla węgierskiego. Za powozem ks. Stefanii jechali bezpośrednio paziowie na koniach. Wspaniały orszak posuwał się zwolna wśród okrzyków i podziwiania. Na placu festynowym oczekiwał na ks. Stefanię burmistrz m. Wiednia dr. Newald z wiceprezydentami Uhlem i dr. Schrankiem. Tajni radcy i szambelanowie utworzyli półkole, a dr. Newald krótkiemi słowy w imieniu Wiednia powitał narzeczoną następcy tronu i jej matkę, na co obie przyjaźnie odpowiedziały. Po tym epizodzie ruszył pochód przez Ringstrasse i przed operą do Burgu. Wszystkie te ulice były wspaniale przystrojone, a zalegały je niezliczone tłumy ludności, wydające ciągłe okrzyki. Kiedy orszak przybył do zewnętrznej bramy Burgu, podjechał galopem furjer dworski i zameldował znajdującemu się na podwórzu najwyższemu mistrzowi ceremonii hr. Hunyady, że orszak się zbliża, ten zaś zameldował to cesarzowi, który zszedł po wschodach z królem belgijskim i następcą tronu. Cesarz i cesarzewicz ubrani byli w uniformy jeneralskie z belgijskiemi orderami Leopolda, król belgijski w mundurze pułkownikowskim austrjackiego swego pułku z insygniami wielkiego krzyża orderu Stefana. Gdy powóz nadjechał, ustawione wojska oddały należne cesarskiej familii honory, kapele zaintonowały hymn, a wszyscy dobosze uderzyli w bębny. Przy wjeździe na wewnętrzne podwórze Burgu, warty wystąpiły pod broń. Eskortująca kawalerja odjechała przez plac Franciszkański i Kohlmarkt, tajni zaś radcy i szambe' nowie pod wodzą furjera dworskiego udali się o wschodów Bathanyi, aby wejść do wyższych apartamentów. Księżna Stefania wraz z matką wzsiadły przy wschodach „posłów“, gdzie zostały przywitane przez cesarza, następcę tronu i królaj belgijskiego, i zostały zaprowadzone przez mis rzów ceremonii do apartamentu, przy którym pr yboczna gwardja tworzyła podwójny szereg. Tam czekiwały na nie z powitaniem: cesarzowa Elżbie a z arcyks. Walerją, belgijska księżniczka Klementyna, członkowie rodziny cesarskiej, hrabstwo Flandrji, książę Walii, książę pruski Wilhelm i księżna Wiktorja. Po ceremonii przywitania wszyscy udali się do swoich apartamentów. Wieczór odbył się obiad galowy na 160 osób. Większa część nakryć była z czystego złota.

* * *

— **Morderstwo**. Podczas iluminacji w Wiedniu w przeddzień zaślubin arcyks. Rudolfa kiedy tłumy ludu przechadzały się po wspaniale oświetlonej „Schönbrunnstrasse“, w domu pod l. 16 przy tej ulicy pozostała sama jedna 60 letnia stara panna, gospodyni niejakiego Antoniego Schnejdera. Tenże wydalił się z pomieszkania aby obejrzeć oświetlone miasto, za powrotem około godziny 10. zastał zarządczynię leżącą bez ducha z rozstrzaskaną czaszką w kałuży krwi. Sprzęty domowe były poprzewracane, szuflady powyjmowane — ale widać, że złoczyńca się spieszył, bo nie zrządził znaczniejszej szkody w majątku. Dotychczas nie wykryto sprawcy.

— **W Wiedniu** podczas iluminacji zdarzył się smutny wypadek Dwie damy zostały wśród ścisku formalnie uduszone; jedna umarła na miejscu, druga zaś wyzionęła ducha w piwiarni Liskeja, dokąd ją omdlałą zaniesiono.

— **Drogi całus**. Wesołe towarzystwo podochoconych młodych ludzi wracało niedawno koleją do domu (nie do Lwowa lecz w Irlandji); w tym samym wagonie siedziała także jakaś matka z nadobną córeczką. Młodzi ludzie założyli się, że kto pocałuje towarzyszkę podróży, wygra zakład. Jeden z młodzieńców i to zwykle bardzo spokojniutki, pocałował nagle młodą piękną panienkę w czoło. Oburzenie matki i córki było ogromne; pierwsza narzekała głośno w niewybrednych wyrazach, druga płakała nad uronioną czcią. Mimo przeproszeń ze strony młodzieńca, że to bez zamiaru obrazy i tylko z żartu się stało, matka wytoczyła proces i żądała odszkodowania w kwocie 1000 funtów)10.000 zł.). Sąd — surowy w takich sprawach — skazał zbrodniarza na karę 400 funt. szt., lecz nadobna córka Erynu była niezadowoloną, bo wyżej ceniła swój całus. Zdaje się, że młody złoczyńca na przyszłość nie będzie chciał całować nawet za darmo, obawiając się przysłania następnie rachunku!

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Według czeskich dzienników, powiedział cesarzewicz do marszałka Zyblikiewicza: „Po czesku już umiem, po polsku jeszcze mi źle idzie, ale rozumiem wszystko,“ a skończył kilkoma wyrazami polskiemi.

* * *

O zajściach w Kijowie, które miały miejsce w niedzielę d. 8. bm., możemy podać wiarogodne szczegóły, które otrzymaliśmy od naocznego świadka:

W niedzielę o godz. 1½ po południu przy ulicy Aleksandrowskiej na Padole tj. części miasta zamieszkałej przeważnie przez żydów, przed sklepem kolonialnym firmy znanej w królestwie Polskiem, która ma filię swoją w Kijowie: „Rafał Sachs i Synowie“ zebrał się tłum złożony z 18—20 ludzi kacapami zwanych, a ponieważ z powodu niedzieli sklep był zamknięty, przeto tłum gwałtem sklep otworzył i zaczął w nim rabować. Wszystko co było w sklepie, wyrzucono na ulicę a gotówkę zabrano. W przeciągu kilku chwil liczba kacapów wzrosła do kilkuset i rzeź zaczęła się na dobre. Na Padole istnieje wiele sklepów gotowych ubiorów męzkich, do których się z kolei wzięto, mianowicie większa część kacapów pozabierała ubiory, i włożywszy je na siebie, poczęła plądrować mieszkania a gdziekolwiek żydzi opór napastnikom stawili, natychmiast na śmierć byli zabijani.

Ulica Aleksandrowska, cały plac Podolski, gdzie sławna sala Kontraktowa egzystuje, w przeciągu dwu godzin zamieniły się w morze pierzem pokryte i krwią obficie zlane. Tłum rozwścieklony podążył w górę przez ulicę Aleksandrowską ku Kreszczatykowi, gdzie mieszkają bogaci żydzi, a wojsko, które niby na poskromienie tłumu przybyło, wolnym krokiem postępowało za kacapami, a gdy tłum przybył już na górę, wtedy gubernator Kijowa jenerał Drentelen otoczony dygnitarzami wojskowymi, stanął na środku ulicy, i groźnemi słowy przemówił do tłumu: „Ustąpcie się rozbójnicy, bo każę strzelać.“ Wtedy tłum rzucił się na niego, jednemu z pułkowników, będących w jego otoczeniu, rozbił czaszkę, i byłby zabił Drentelena, gdyby wojsko nie pospieszyło mu z pomocą, i nie zagrodziło drogi ku Kreszczatykowi, przezco ulica ta ocalała.

Wtedy tłum wrócił się napowrót, plądrując wszystko po drodze, i idąc w stronę Zytniego Bazaru, oraz Słomianki, które także przez żydów zamieszkałe. Osoba, podająca nam te szczegóły, jechała z miasta na kolej właśnie w chwili, kiedy tłum zwracał się ku Słomiance, gdzie dworzec się znajduje, i dlatego dalsze szczegóły zajść kijowskich są nam nieznane. To wszakże jest pewnem, że części miasta, zamieszkałe przez żydów, straszliwy przedstawiają widok. Większa część żydów osobnym pociągiem zdołała uciec z Kijowa, a wielu znajduje się poza miastem bez dachu i schronienia. Ludzie, którzy całe życie na swoje mienie pracowali, w przeciągu dwu godzin zostali bez żadnych środków do życia, a nie ma prawie rodziny żydowskiej, z której by kogo nie zamordowano okrutnie.

* * *

Podwołoczyska d. 10. maja. (Pryw.) Rozruchy, burzenie domów żydowskich i rzeź w Kijowie nie ustają. W niedzielę wieczór uspokoiło się, ale wczoraj, w poniedziałek, trwała przez cały dzień formalna rzeź. W pierwszej utarczce z ludem zabito 6 żołnierzy, wielu poraniono. Wówczas jenerał Drenteln, mimo rozkazu z Petersburga, aby zaniechał użycia broni palnej, dał rozkaz strzelania do ludu. Liczba ofiar bardzo znaczna. Popołudniu napadły tłumy na browar Brodzkiego. Wiadomość, jakoby Brodzki został zabity, nie sprawdza się. Popłoch niesłychany. Bliższych szczegółów udzielę wam listownie od osób, emigrujących z Kijowa. Dzisiejszy pociąg pospieszny wiózł ztamtąd przeszło 100 podróżnych.

Wiedeń d. 10. maja. Dzisiaj popołudniu zebrali się w burgu ambasadorowie, ciało dyplomatyczne, jeneralicja, oficerowie sztabowi, strukczaszowie, szambelani i tajni radcy, których państwu młodym przedstawili minister spraw zagranicznych, minister wojny i wielki ochmistrz koronny.

O pół do ósmej wieczór przybyli państwo młodzi do illuminowanego świetnie Laxenburga, gdzie ich z zapałem powitano. Książę Wilhelm jeszcze popołudniu pożegnał się z państwem młodymi i jutro wieczór odjedzie do Berlina. Książę Wallii zapewne jutro uda się do Budapesztu.

Cesarz nadał belgijskiemu ministrowi prezydentowi Frere Orbanowi wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

Wiedeń d. 10. maja. Według depesz, nadeszłych ze stolic, dzisiejsze zaślubiny cesarzewicza obchodzono we wszystkich stolicach prowincjalnych uroczyście nabożeństwem wszelkich wyznań i obchodami szkolnemi, w wilię zaś uroczystemi pochodami i illuminacjami. Wszędzie przyjmowali namiestnicy gratulacje urzędników, profesorów, stowarzyszeń i korporacyj. Tożsamo obchodzono uroczyście w Serajewie festynem ludowym, wyścigami i illuminacją kościołów i meczetów.

Toulon 10. maja. Eskadra ewolucyjna odpłynęła, niewiadomo dokąd.

Tunis 10. maja. Włoski pancernik „Maria Pia“ zawinął do tutejszego portu.

Bruksela 10. maja. Izba uchwaliła wysłać do obojga królestw telegram z najgorętszemi życzeniami dla nowożeńców, poczem posiedzenie zawieszono.

Sofia 10. maja. Wczoraj odbyła się przed pałacem księcia wielka demonstracja, podczas której lud gorąco księcia przyjmował. Książę pokazywał się trzykrotnie ludowi, dziękował mu za objaw sympatji. Metropolita prosił księcia, aby swoją rezygnację cofnął, i Bułgarji nie opuszczał.

Paryż 10. maja. Brygada Brearta dotarła do stacji kolejowej Eldżedajda. Ponowne usiłowanie konsula francuzkiego, żeby beja co do obecnej sytuacji objaśnić, zostało bez skutku. Bej wyraził swój żal, że nie poznano się na jego przyjaźni dla Francji. Gubernator Tripolisu został usunięty z urzędu, gdyż odrzucił żądanie konsula tunetańskiego, domagające się, aby Trypolis wysłało wojska tureckie, stojące tam załogą na granice Tunisu.

Kijów 10. maja. Dnia 8. b. m. wybuchły tu niepokoje, przyczem kilku żydów poraniono i kramiki zrabowano. Uwięziono 500 osób, nazajutrz ponowiły się niepokoje, które siła zbrojna przytłumiła. Zginęła jedna kobieta, wiele osób rannych.

Dzienny rozkaz ministra wojny ogłasza, że na mocy przyzwolenia cara wolno jenerałom, oficerom i wojskowym urzędnikom nosić brody według upodobania.

Bukareszt 10. maja. Na interpelację Joneski oświadczył w Izbie minister-prezydent, że odjeżdżająca właśnie komisja do sprawy naddunajskiej otrzymała ścisłą instrukcję co do utrzymania istniejących traktatów, i obstawania za zupełną wolnością żeglugi na Dunaju. (Oklaski.) Jonesku oświadcza, że jest zadowolony tą odpowiedzią ministra.

Tulon d. 10. maja. (Urzędowe.) Eskadra ewolucyjna wypłynęła jedynie na zwykłe ćwiczenia marynarskie i jutro będzie z powrotem.

Tunis d. 10. maja. Okólnik beja do sędziów (kadych) i gubernatorów rejencji przypomina im protest założony przez beja przeciw inwazji i zapewnia, że zatarg z Francją będzie w drodze dyplomatycznej załatwiony. „Jesteśmy — powiada okólnik — właśnie zajęci uregulowaniem tego zatargu w porozumieniu z Portą i innemi państwami.“ Okólnik poleca nakoniec tak kadym jak gubernatorom pozostać na swoich stanowiskach w celu utrzymania spokojności i porządku między ludnością.

Londyn d. 10. maja. W niższej Izbie oświadczył Dilke, że Francja nie uczyniła żadnych pisemnych zapewnień pokojowych w sprawie tunetańskiej, lecz znane już ustne zaprzeczenie; rząd słyszał o nocie francuskiej przeciw wysłaniu floty tureckiej, nie otrzymał o tem jednak żadnej informacji od Porty.

Konstantynopol d. 10. maja. Dziś popołudniu odbędzie się posiedzenie plenarne delegowanych w sprawie rozgraniczenia Grecji.

Nota francuska z dnia 7. b. m. brzmi: Francja jest obecnie w wojnie z częścią ludności tunetańskiej. Każdą wysyłkę wojsk tureckich ze strony Porty do Tunisu Francja musiałaby uważać za akt nieprzyjacielski. Eskadra francuska otrzyma rozkaz zatrzymania okrętów tureckich i sprzeciwiania się siłą wylądowaniu na jakimkolwiek punkcie tunetańskiej rejencji.

Petersburg d. 10. maja. W Baku na Kaukazie wybuchły znaczne niepokoje z powodu zatargów między Moskalami a Turkami, przy czem zabity został 1 (wedle znanego obliczenia moskiewskiego) Turek; niepokoje te 3 dni trwające niemiały znaczenia politycznego.

Ateny d. 11. maja. Rząd wydał rozkazy, aby konnica i artylerja, konsystujące w Atenach, były w pogotowiu do wymarszu na granicę w celu obsadzenia ustąpionych części Tessalii; równocześnie zaś Turcja tamże koncentruje swe wojska.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Wiedeń d. 10. maja. Świetne uroczystości ostatnich dni zakończyły się dzisiaj zaślubinami następcy tronu z królewną Stefanią w kościele Augustynów. Nieprzejrzane tłumy były obecne zajazdowi Najjaśniejszych Państwa. Kościół, na godzinę przed uroczystością przepełniony, był wspaniale przyozdobiony. Przepych strojów damskich, świetność uniformów najrozmaitszych i strojów narodowych przedstawiały niezatarty obraz. Przy odgłosie trąb wszedł orszak do kościoła, przyjęty u wnijścia przez kardynała Schwarzenberga na czele duchowieństwa Najdostojniejsi rodzice narzeczonych zajęli miejsca na ustawionym tronie pod baldachimem, a narzeczeni na klęcznikach, gdzie krótką modlitwę odmówili. Po krótkiej przemowie kapłana i wzajemnem ślubowaniu nastąpiła zamiana pierścionków przy odgłosie dzwonów i salwach karabinowych wojska. Po uroczystem Te Deum zagrała kapela nadwornej kaplicy staro-niemieckiego marsza, poczem wszyscy do Burgu wrócili.

Przyjechali dnia 11. maja 1881.

HOTEL ZORŻA: M. hr. Czosnowski z Wołynia. Dr. H. Kiesler z Czerniowiec. L. hr. Ledóchowski z Wołynia. A. Bary z Odesy. J. Frommel z Pawłosiowa.

HOTEL EUROPEJSKI: G. Kamiński z Borzykowa. M. Zaleska z Królestwa. J. Wlach z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: M. Turczewicz, S. Grojnom i H. Rosenberg z Kijowa.

HOTEL WARSZAWSKI: G. Majer z Żydaczowa. E. Ubysz z Kamienopola. M. Dybowska z Trembowli.

HOTEL LAZARUSA: M. Weiss z Wiednia. M. Skulski z Kamionki strum. F. Zawałkiewicz z Tarnopola.

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12. po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 3 min. 13 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. o godzinie 8 minut 44 wieczór.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 6 min. 57 rano

Lwów, z Izby handlowej, 11. maja.

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	300 —	303 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	180 —	183 —
Banku hypot. galic. po 100 zł.	308 —	312 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256 —	260 —

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	100 90	101 90
„ „ „ 4 „ „	95 —	96
„ „ „ 5 „ okres.	100 90	101 90
Banku hypot. galic. 6 prct.	103 35	104 35
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	101 25	102 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 50	104 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	101 —	102 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	103 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103 —	104 25
Losy miasta Krakowa	19 75	21 50
„ „ Stanisławowa	23 —	25 —

V. Monety.

Dukat holenderski	5 45	5 55
„ cesarski	5 47	5 57
Napoleondor	9 29	9 40
Półimperjał rosyjski	9 56	9 66
Rubel rosyjski srebry	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 19¾	1 21¾
100 marek niemieckich	57 25	58 15
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 9. maja 1881.

godzina 2. minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	180.—	Węgier. kred. ak.	362.—
Anglo-Austr.	153.20	Unionsbank	150 80
Kolej Kar. Lud.	300.-	Nordbahn	240.50
Kolej połud.	120 50	Kolej Alföld.	—.—
Kolej Elżbiety	209.—	Kolej Lw.-czer.	181.25
Węg. Nordostb.	164.75	Wied. Comunal.	123.75
Węg. obl. p. w zł.	—.—	Galiz. indemniz.	—.—
Węg. kolej zach.	—.—	Kolej siedmiog.	111.40
Renta węg 6%	117.55	Losy tureckie	30.—
Bankverein	143.—	Ros. rubel pap.	120.½
Losy węgier.	119.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: bardzo silne

Wiedeń, d. 11. maja.

godzina 10 minut 50 przed południem

Akcje kredytowe	352.30	Anglo-austrjac.	149.50
Kolei Kar. Lud.	301 50	Kolej Połudn.	—
Unionsbank	147.—	Napoleondor	9 32
Rosyj. banknoty	1.19¾	Usposobienie: silne	

Berlin, d. 10. maja.

godzina 5 minut 10 po południu:

Rosyjs. bank.	210 10	Akcje kredyt.	615
Lombardy	206 —	Galicyjskie	132.40
Kolei Rumuń.	67.60	Austr. bank.	173.90

Zewsząd żądają od nas objaśnień o Towarzystwie spółkowem akcyjnem wielkich magazynów „du Printemps“ w Paryżu, których emisja publiczna naznaczona na poniedziałek 16. maja. Po zebraniu dokładnych informacji, oto rady jakie udzielić możemy podpisującym:

1. Interes ten przedstawia następującą rękojmię: kontrola nieustanna publiczności, odpowiedzialność zupełna i osobista zarządzającego, kapitał oparty na wartości ruchomej towarów, oraz nieruchomościach jak place i domy.

2. Ponieważ p. Jaluzot zostaje ze swym wnioskiem w tym interesie w charakterze zarządzającego jako właściciel blisko 4tej części ogólnego funduszu stowarzyszenia t. j. 28.084 akcyj, wypuszczonych zatem będzie tylko 61.916 akcyj po 500 fr., *al pari*, bez żadnych dopłat.

3. Wypłaty mają być uskutecznione w następujący sposób: 50 fr. podpisując, 75 fr. przy emisji, 125 fr. 30. listopada 1881, 125 fr. 31. lipca 1882 i 125 fr. 31. stycznia 1883. Wcześniejsze uiszczenie należności za akcje, nie daje prawa do żadnych zysków, wypłaty bowiem są rozliczone w ten sposób, aby odpowiadały w miarę potrzeb korzystnemu użyciu kapitałów.

4. Towarzystwo spółkowe-akcyjne tem się różni od Towarzystwa bezimiennego, że w Towarzystwie spółkowem zawiadujący jest cywilnie i prawnie odpowiedzialnym za prowadzenie interesu, kiedy tymczasem w Towarzystwie bezimiennem dostatecznem jest podanie się jego do dymisji, aby się uchylił od wszelkiej odpowiedzialności. Ponieważ Towarzystwo wielkich magazynów „du Printemps“, jest Towarzystwem spółkowem-akcyjnem, przeto podpisujący akcje mają tę ważną rękojmię, iż p. Jules Jaluzot w tym interesie wystawia swoją osobistą odpowiedzialność.

5. Akcjonarjusze pobierać będą 5% procentu rocznie w dwóch równych półroczach t. j. 31. stycznia i 31. lipca. Oprócz tego mają prawo do dywidendy 50% z czystych zysków, ktora natychmiast zostanie podniesioną do 52½ za sto jak tylko zostanie utworzonym kapitał rezerwowy 3,000.000 fr. z małych potrącań od zysków.

6. Przyjęcie tych akcji do notowania na paryskiej giełdzie będzie żądanem.

7. Akcje będą mogły być negocjowane po spłacie czwartej części kapitału wymaganego.

Słowem, akcje „du Printemps“ są bez zaprzeczenia tem co nazywamy w zwykłym języku “lokowaniem kapitałów przez ojców rodzin“, zachęcamy zatem usilnie naszych czytelników, nie czekać 16. maja dla podpisywania tychże, lecz korzystać z ułatwienia dozwalającego dopełnienia przesyłki pieniężnej w liście rekomendowanym pod adresem: „P. Jules Jaluzot w Paryzu“, tyle razy po 50 fr. ile się żąda akcji tytułem pierwszej spłaty.

Dr. Adam Swirski
lekarz zakładu zdrojowo-kąpielowego w IWONICZU
ordynuje w czasie sezonu jak w latach poprzednich Mieszka „Stary Pałac.“

Dr. Ludwik Wolski
adwokat nadworny i sądowy w Wiedniu
przeniósł swoją kancelarję do śródmieścia, a mianowicie:
I. Oppolzergasse, 2.

Zniżone ceny.
W skutek znacznego kontraktu zawartego z renomowaną Opolską Fabryką **Cementu Schottlaendera**, której wyśmienity wyrób przy budowach domów, kolei żelaznych, kanałów i twierdz, **licznemi świadectwami Wysokich władz cywilnych i wojskowych wyszczególniony został** (a które to świadectwa w kantorze moim każdoczeście są do przejrzenia) jestem w możności w tym roku sprzedawać

PRAWDZIWY
Portland Cement
1 beczkę ważącą 167 kilo (czyli za 100 kilo złr. 4 20 ct.) . . . . złr. 7 — ct
1 beczkę ważącą 100 kilo . . „ 4 50 „
1 „ „ 50 . . . . „ 2 70 „
Również polecam:
KUFSZTYŃSKIE
wapno hydrauliczne
August Schellenberg
we Lwowie
w nowym lokalu ulica Hetmańska l. 12 obok kawiarni Wiedeńskiej.

Wiedeń 9. maja.

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	78 45	78 60
„ „ w srebrze 5 „	78 90	79 05
Pożycz. losowe 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 50	123 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132 25	132 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	133 75	134 25
„ 1864 „ 100 „ „	175 50	176 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	143 25	144 —
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 50	101 50
Bukowińskie	99 50	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 50	117 70
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	183 50	184 —
Węgierska po'. po 100 złr.	118 50	119 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	152 80	153 20
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	217 —	219 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	355 50	355 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	362 —	362 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	819	825

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	853 —	854 —
Unionsbank po 100 złr.	143 75	144 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	160 50	161 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	143 —	143 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	95 —	96 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	175	175 50
Elżbiety „ 200 „	209 —	209 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2400 —	2405 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	189 50	190 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	300 —	300 50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	47 25	47 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	181 75	182 25
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	206 —	206 50
„ l. B. „ 200 „	240 —	240 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	165 25	165 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	165 50	166 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	335 —	335 50
Südbahn po 200 zł. sr.	120 75	121 25
Tramway wied. po 170 zł.	229 —	229 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	166 50	167 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	164 75	165 25
Węgier. wschodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	169 50	170

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 50	117 —
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	102 50	—
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	95 —	95 50
„ „ „ 5 „ „	100 75	101 —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	108 90	104 —
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	102 25	102 75
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	103 80	103 45
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	96 80	97 20
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 25	96 50
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	98 50	99
Elżbiety po 5 prc. sr.	99 90	100 20
„ em. 1863 5 pr. sr. w. a.	99 90	100 20
„ „ 1870 5 „ „ „	101 75	102 25
„ „ 1872 5 „ „ „	102 —	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	106 25	106 75
„ „ 5 „ w.a.	101 25	101 75
„ „ 5 „ srebr.	108 —	108 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	107 —	108 —
„ II. em. 5 prc.	107 —	108 —
„ III. em. 1871 300	107 —	108 —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	107 —	108 —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 75	96 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 75	100 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 50	98

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 25	96 75
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	99 —	99 30
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 —	99 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 —	99 25
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	91 75	92 05
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	179 50	180 50
Klary po 40 złr. m. k.	41 50	— —
Insbruckie prem. poż.	25 —	25 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	— —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 50	21 —
Lublańska prem. poż.	— —	— —
Budzińskie m.	43 —	44 —
Palffy po 40 złr. m. k.	40 —	40 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 25	19 75
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 50	54 50
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 —	47 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 50	25 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 50	31 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	39 50	40 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 45	57 65
Frankfurt 100 mark.	57 45	57 55
Hamburg 100 mark	57 45	57 55
Londyn 100 fnt. szterl.	117 90	118 —
Paryż 100 franków	46 60	46 70

Do wygrania!
16. maja
na promesy Cisańskie
zł. 100.000. Promesa 2 zł.
zł. 2 los państwowy 2 zł.
na cywilne
cele dobroczynne
z głównemi wygranemi złr. 60000, złr. 20000, złr. 10000 w austr. rencie złotej.
Ciągnienie 30. czerwca.
Do nabycia w handlu herbaty
FR. SCHUBUTHA i SYNA
we Lwowie, Rynek 45.
2209 1—2

Na sprzedaż lub wynajęcie we Lwowie
pałacyk
piętrowy z obszernym parkiem, oficynami itd.
Ze względu na położenie koło ogrodu Botanicznego i rozległość o wysokopiennych drzewach parku, a zatem **powietrza zdrowego**, może być willa ta ewentualnie także najęta w całości lub częściowo na **mieszkania letnie**.
Bliższych wiadomości udzieli kancelarja adwokata dr. Roberta Czajkowskiego we Lwowie przy ulicy Teatralnej l. 11. 2508 2—2

Cyrk Augusta Krembsera
przy ulicy Majerowskiej naprzeciwko gal. Kasy Oszczędności, zbudowany elegancko przez budowniczego Piotra Feita.
Dziś we środę d. 11. maja, o godz. w pół do 8 wieczór
Wielkie przedstawienie
Występ wszystkich pierwszorzędnych artystów i artystek w swych najcelniejszych produkcjach, jeździe, tudzież przedstawienie najlepiej dresowanych i wolno ujeżdżanych koni.
Ceny miejsc: Loża dla 4 osób 5 zł. 50 ct. — Miejsce w loży 1 zł. 60 ct. — Miejsce w parkiecie 1 zł. 80 ct. — I. miejsce 80 ct. — II. miejsce 50 ct. — Galerja 30 ct. Dzieci niżej 10 lat w towarzystwie dorosłych płacą za I. i II. miejsce połowę. Wojskowi bez stopnia w dnie powszednie płacą na galerji 15 ct., a w niedzielę i święta 30 ct.
Bilety są ważne tylko na to przedstawienie, na które kupione zostały.
Programów nabyć można wieczór w cyrku.
Bliższe doniosą plakaty i kartki roznoszone.
Jutro we czwartek o godz. w pół do 8mej wieczór. **wielkie przedstawienie**

Okólnik.
W drugiej połowie miesiąca czerwca b. r. nastąpi główny zakup dzieł sztuki do rozlosowania. Dyrekcja przeto ma honor upraszać Szan. PP. korespondentów Towarzystwa o nadesłanie pieniędzy za rozsprzedane akcje, wraz ze spisami członków, oraz akcyj nieumieszczonych, najpóźniej do dnia 10. miesiąca czerwca.
Kraków d. 1. maja 1881.
Dyrekcja
Tow. przyjaciół sztuk pięknych
w Krakowie.
2523 3—3

Uczeń
6tej gimnazjalnej klasy poszukuje umieszczenia na wsi, może przygotowywać uczniów do szkół normalnych, gimnazjalnych i realnych. Adresować listy uprasza się do Adm. Gazety Narodowej pod literą J. P. 2517 2—2

Zmiana lokalu.
Leopold Warchałowski
budowniczy z upoważnieniem władz rządu zaprzysięgły rzeczoznawca sądowy
Wykonuje wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące, przyjmuje prowadzenie robót tak w mieście Lwowie jako też i na prowincji. 2290 26—30
Zamówienia przyjmuje Plac Kapitulny l. 2. I. piętro. **Lwów.**

Propinator katolik
mogący wykazać się najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje dzierżawy propinacji wiejskiej.
Bliższą wiadomość na listy frankowane udzieli z grzeczności Administracja Gazety Narodowej. 2499 3—3

Kucharz
nieżonaty, uzdolniony w swym zawodzie, tudzież z cukiernictwem, mający dobre rekomendacje, poszukuje posady na wsi. Wiadomość w biurze J. Bikiego Lwów, Rynek Nr. 40 we Lwowie. 2530 1—1

Kowalski i Meyer

Lwów l. 26. Rynek

Handel towarów **lnianych, płócien i bielizny** stołowej, poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość towarów:

Pończochy białe i kolorowe damskie, **skarpetki** kolorowe i białe męzkie, **pończoszki** dziecinne różnego koloru. **Oxfort, perkale, satyny, kretony** kolorowe i białe, **chustki** cachemirowe czarne i w kolorach, oraz czarny i kolorowy **cachemir i tybet.**

Zdumiewająco tanie i dobre.

Pled podróżny 3.40 metr. długi, 1.60 metr. szeroki, ciężkiej jakości, z doskonałej wełny owczej 5 zł. za jeden. Pledy, któreby się nie podobały, będą za zwrotem porta przyjęte.

NA

ubranie dla mężczyzny średniego wzrostu, materja z dobrej wełny 3.10 metr. 5 zł. 60 ct., na

ubranie z lepszej materji **wełnianej** za 8 złr., na

ubranie z cienszej materji **wełnianej** 10 złr., na

ubranie z zupełnie cienkiej materji wełnianej 12 złr.

Kumgarny, nader wykwintne materje na ubrania, perwian, materje **na zarzutki,** doskin, materje na płaszcze **na deszcz,** poleca

Jan Stikarofsky

w Bernie, 2359 20—?

Skład fabryczny. Wzory franco. Karty wzorów dla krawców niefrankowane.

R. MAITI w Trjeście

wysyła pocztą, franco **wszystkich** opłat, za zaliczeniem lub uprzedniem nadesłaniem należytości.

Kosz wagi 5 kilo brutto, 4½ wagi netto, zawierający 30 do 40 najlepszych mesyńskich **pomarańcz** lub **cytryn** złr. 2.

25 sztuk wielkich **weneckich karczochów** zł. 3 ct. 40.

Piękny świeży **groszek** zł. 2 c. 20.

Swieżo zerwane **szparagi** gruba zł. 4. 2484 3—12

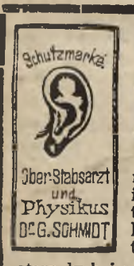

Nadlekarza sztabowego

dr. Schmidta

Oliwa słuchu

wyrabiana przez nadlekarza sztabowego i fizyka dr. G. Schmidta, usuwa, a właściwie leczy każdy trwały katar uszny nawet w zastarzałych i uporczywych wypadkach. Usuwa nieznośny trwający szum w uszach, i leczy pomniejszą głuchotę, co wielokrotnemi świadectwami dziękczynnemi codziennie się stwierdza.

Ostrzeżenie! Jedynie tylko prawdziwa, jeżeli tylko na flakoniku jakoteż na różowem opakowaniu tegoż c. k. wydrukowana marka ochronna się znajduje.

Imię tego każdy flakon w szkle wytłoczone ma firmę: „Th. Jacobi Hamburg“, a na kapsułce cynowej odbitek „Oberstabsarzt und Physicus dr. Schmidt“. 2176 5-?

Cena jednego flakonu złr. 2.

Jedyny skład dla Galicji w aptece „P. Mikolascha“ we Lwowie.

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

Mydło IXORA ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

1881 **Już nadeszły** *tak krajowe jak też zagraniczne* **1881**

WODY MINERALNE

Zamówienia zamiejscowe wysyłam odwrotnie. Za odstawę do koleji nieliczę żadnych kosztów. 2102 2—10

Karol Klimowicz,

handel we Lwowie, ulica Wałowa Nr. 11.

Prasa farbiarska

kompletna z silną śrubą i mutrą, o dębowym postumencie, jest za przystępną cenę **do sprzedania** w fabryce

Karola Pietzsch

Lwów, Łyczaków 76.

2280 5—6

Bandwurmleidende.

finden nach ärztlicher Vorschrift schnelle u. garantirt sichere Heilung durch ein bei Tausenden sich bewährtes, reelles Mittel. Dasselbe ist gegen Einsendung von fl. 4 in Banknoten zu beziehen vom Droguist Sigmund Meinel, Nürnberg, Baiern. Die Symtome des Leidens sind: Blässe des Gesichts, blaue Ringe um die Augen, Abmagerung, Verschleimung, belegte Zunge, Appetitlosigkeit abwechselnd mit Heisshunger, Uiblichkeiten Aufsteigen eines Knäuels bis zum Halse, Magensäure, Schwindel unregelmässiger Stuhlgang, stechende saugende Schmerzen in den Gedärmen. Herzklopfen ect. Sichere Kennzeichen sind: Der Abgang von undeläbnlichen Gliedern.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2254 10—?

Powozy wszelkiego rodzaju

po każdej cenie według wyboru,

tak najelegantszego, jakoteż pojedynczo-gustownego, jednakże tylko **najtrwalszego wykończenia,** poleca w Galicji z najlepszej strony znana,

starą sławę mająca, nadworna fabryka powozów

Schustala & Comp.

w Nesselsdorf na Morawii,

we Wiedniu, Kolowartring Nr. 8, w Pradze Zeltnergasse Nr. 7., także Tischlergasse Nr. 8.

Ilustrowane cenniki gratis. 2497 2—12

Ciągnienie d. 14. maja!

PROMESY

na

Losy Cisańskie

tylko 1 zł. 50 ct. i stempel

Główna wygrana zł. 100.000

bez podatku.

Przy odbytem na dniu 15. b. m. ciągnieniu węg. losów premiowych padła główna wygrana zł. 100.000 na wydaną przez nas promesę Ser. 4047, Nr. 23.

Wechslergeschäft *der* ***Administration*** des

we Wiedniu, Wollzeile 13. **MERCUR** **we Wiedniu, Wollzeile 13.**

Ch. Cohn 2077 8 4

Portland CEMENT groszowicki

Wyłączny skład na Galicję

Przez komisję, złożoną z Szan. delegatów **Wys. c. k. Namiestnictwa, Wys. c. k. Jeneralnej Komendy** wojskowej, **Wys. Wydziału krajowego,** i t. d. **jako najlepszy** ze wszystkich getunków cementu uznany.

Tak samo wyrażają **świadectwa:**

Wys. Wydziału krajowego we Lwowie, na wyłączną dostawę do budowy gmachu sejmowego.

Szan. Towarzystwa przemysłowego na dostawę do budowy kanałów miejskich na ulicy Grodeckiej.

WP. Alfreda Kamienobrodzkiego, budowniczego.

WPp. Braci Schulz architektów i budowniczych.

WP. Leopolda Schimsera rzeźbiarza.

WP. Gustawa Schneidera.

Szan. kierownictwa budowy **tramwaju lwowskiego.**

WP. Clayton & Schuttleworth fabryka maszyn roln.

WP. Stanisława Chołoniewskiego, byłego ucznia szkoły centr. arch. w Paryżu, c. k. architekty i przedsiębiorcy, zaprzysiężonego znawcy sądowego i t. p. na dostarczany przezemnie **Cement groszowicki, portlandzki o nadzwyczajnej** przez żaden inny cement **nieosiągniętej jakości.**

Uznania urzędowe z d. 6. marca i z d. 2. czerwca 1880 konstatują wytrzymałość tego cementu na 26.20 kilg. po 1□ ctm.

Cement ten okazuje się więc o **120 procent lepszy jak normy austr. Towarzystwa inżynierów i architektów wymagają,** które przypisują dla dobrego cementu wytrzymałość 12 kilogramów na 1□ ctm.

Cement przezemnie prowadzony jest tak w **oryginalną markę fabryki** jak też **moją firmą** zaopatrzony.

Kopje protokołu i świadectw zasyłam na żądanie franco.

J. Maurycy Diamand

ulica Karola Ludwika liczba 39. — **Ceny zniżone.**

Wielki srebrny medal 1872. Dyplom Wiedeń 1873 Dwa Medale. Paryż 1878.

1 nagroda. Sydney 1879. Złoty medal. Linz 1879. 2 medale. Wiedeń 1880.

C. k. uprz.

FABRYKA wstrzykawek chirur., aparatów do wyrabiania wody sodowej, syfonów

Karola Pochtler,

we Wiedniu, Neubau, Westbahnstrasse 35.

Fabryka i skład wszelkiego rodzaju *chirurgicznych wstrzykawek cynowych, irygatorów, kliso-pomp, aparatów do wyrabiania domowego wszystkich napojów musujących. Aparaty i zupełne urządzenia do fabrykacji wody sodowej, syfonów itp. Patentowane zatyczki do flaszek, przez się zamykające się pipy becskowe.*

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2103 13—24

Pomade Alcaloide

pomada wynalazku śp. Piotra Mikolascha aptekarza zawiera najcenniejsze i najskuteczniejsze ingredjencje przeciw wypadaniu włosów. Skład znajduje się

w aptece pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha we Lwowie

cena słoika 60 ct.

1932 5—?

Dla kuracji zimną i letnią wodą

tudzież dla pielęgnowania zdrowia polecam moje wybornej konstrukcji **urządzenia kąpielowe,** z wodociągami lub bez tych, dla cierpiących na **nerwy, żołądek, głowę i gośćciec:**

Elegancka **wanna kąpielowa z ogrzaniem, z wodnikiem, kurkami i sitkiem** od 65 zł. i wyżej.

Wanny kąpielowe z mocnego cynku 12, 15, 18 zł.

Angielskie **aparaty tuszowe** 18, 35, 50 zł.

Nowo ulepszone wanny kąpielowe do ogrzewania w 30 minutach węglem za 5 ct. od 25 — 30° ciepła zł. 30—40 zł.

Patentowane aparaty do opalania

do każdej wsuny dające się przytwierdzić po 20 zł.

Rzymska łaźnia i aparat tuszowy w 40 min. do ogrzania ¾ lit. spirytusem lub za 5 ct. węgla do 40° pary, 100 zł. do 200 zł.

Bezwonne domowe i pokojowe **kiozety,** klyzopompy, pidety, aparaty inhalacyjne itp.

Prem.: Wiedeń 1873, Paryż 1878, Linz 1879.

M. Steiner, fabrykant c. k. wył. uprz. aparatów tuszowych we Wiedniu, II. Taborstrasse 29, obok poczty.

Ilustrowane cenniki franco. Odprzedającym rabat. 2146 3—5

Ustawienie całych urządzeń w zakładach kąpielowych, tudzież wszystkie tego zawodu roboty, wykonują się najrychlej.

! Dla gospodyń !

Gdyby „Kawa Franka“ mianowicie

prawdziwa,

wyrabiana przez

Henryka Franck Synów

w Lincu nad Dunajem

nie była ***dobrą,*** nie naraziłaby sobie tak wielką liczbę fabrykantów, i nie byłaby naśladowaną w etykietach, kolorze, druku i papierze, w podrabianiu nazwiska i marki ochronnej.

Raczcie tedy, szanowne gospodynie najłaskawiej rozróżnić

prawdziwą kawę Franck

od **fałszowanej,** zważając przy kupnie ściśle na znamię ***prawdziwej,*** opatrzonej następującym podpisem:

Heinrich Franck Söhne
Ludwigsburg

Ci fabrykanci, którzy moje imię w całości lub połowicznie **fałszują,** mają jedyny zamiar **was oszukać.**

Proszę! uważajcie dokładnie na firmę i żądajcie tylko

prawdziwej kawy Franck

opatrzonej podpisem

Heinrich Franck Söhne
Ludwigsburg

która nadto pod dozorem dostojnego pana rabina **Salomona Spitzer** we Wiedniu, szwagra dostojnego pana nadrabina **Schreibera** w Krakowie, jest podpisana i

כ ש ר dla Izraelitów כ ש ר

jako koszerna stosownie do obrzędu zagwarantowana.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach hurtownych i częściowej sprzedaży.

1944 8-10

Dla utrzymania zdrowia uznaną została od dawna najlepiej

kuracja krew przeczyszczająca

na wiosnę,

gdyż przez to usuniętym zostaje niejeden w organizmie spoczywający zaród ciężkich chorób.

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem na to jest

HERBABNEGO wzmocniony

Syrup Sarsaparilla.

Tenże okazał się jako środek najlepszy przeciw *otyłości, przypadłościom kongestyjnym, przeciw wszelkim chronicznym wyrzutom naskórnym, złośliwym liszajom, przeciw długotrwającym procesom ropienia, ciężkim ranom, przeciw gościowi, reumatyzmowi i skutkom tegoż, na cierpienia hemoroidalne, zastarzałe wenerje, dalej przeciw zwichniętemu obiegowi krwi i trawieniu, przeciw uderzeniom kewi do głowy, zawrotom, zatkaniu w spodnich częściach ciała. żółtaczce, skrofułom, chronicznemu opuchnieniu gruczołów, przeciw nerwowym cierpieniom i chorobom kobiecym.*

Główny skład wysyłkowy dla prowincji we Wiedniu: apteka „zur Barmherzigkeit“ **J. Herbabny** Neubau, Kaiserstr. nr. 90.

Takowy nabyć można we Lwowie: w aptece pod „Srebrnym Orłem“ Zygm. Ruckera i w apt. Piotra Mikolasza; w Krakowie: w apt. Ernesta Stockmara; w Białej: E Kelera; w Brzeżanach: w apt. B. Dembińskiego; w Czerniowcach: u Golichowskiego; w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego; w Jarosławiu: u J. Rohma; w Suczawie u N. Karaczewskiego; w Stanisławowie: w apt. A. Beila; w Żółkwi: w c. k. aptece obwodowej. 1911 5—6

Majątek Negostina

z przyległościami w powiecie Sereckim na Bukowinie położony przy gościńcu rządowym do Suczawy i oddalony tylko ćwierć mili od stacji kolei żelaznej Hadikfalwa, mający obszaru 1300 morgów najlepszej gleby ornej, wszelkie budynki gospodarcze, gorzelnię wielką urządzoną na sposób fabryczny z najnowszemi ulepszeniami i młyn parowy przy tejże — **jest wraz z prawem propinacji do wydzierzawienia na lat ośm od 1. września 1881 począwszy.**

Bliższej informacji udzieli Reprezentacja Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Czerniowcach. 2492 4—6

!!! Trzy medale zasługi i list pochwalny !!!

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy,** zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

ANTILENTTILIA

usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość Cena 2 zł.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównana delikatność. — Cena 1 zł.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka szgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** tj. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

Woda Liljowa.

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie znikną. Cena 1 zł. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 zł.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturaną i bardzo przyjemną białość i delikatność. Cena pudełka 1 zł.

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek i brunetek po 1 zł. 20 ct.

KREM orjentalny biały,

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek i brunetek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta brudzami, nierówno-szorstka zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 zł. 20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. — **Pilipton,** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.

Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Walentin

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebniki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosom. Cały flakon 3 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

Uniwersalny płyn przeciw łupieży.

Łupież jest objawem chorobliwego stanu skóry, a lekceważenie tej słabości sprowadza wypadanie i siwienie włosów. Uniwersalny płyn jest tak znakomitym środkiem, że jeden flakon wystarcza na całkowite usunięcie łupieżu i kosztuje tylko 1 zł.

Nigretina.

Po długiem doswiadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. Cena 1 zł. 2336 6—?

Nabyć można oprócz w Zakładzie także w aptekach pp. Stechera w Stanisławowie; Jamrogiewicza w Tarnopolu; Zgorskiego i Gerthnera w Stryju i we wszystkich pierwszorzędnych sklepach galanteryjnych.

i w Filii w Krakowie Sukiennice Nr. 30.

Listowy

papier i koperty z kolorowemi monogramami:
kasetka biał-go papieru . zł. 1.25.
kolorowego papieru . zł. 1.54.
100 sztuk kart wizytowych po ct. 60 i zł. 1.20.

Eduard Boschan, Papierhandlung, **Wiedeń,** I., Jasomirgottstrasse 6.

ASTHME Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra **CRONIER.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece pana **Levasseur,** rue de la Monnaie, 23.

Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Wszystkim chorym

którzy cierpią na żołądek, płuca, niedokrewność, dreszcze, kaszel, chrypkę, blednicę i hemoroidy, można pomódz.

Do c. k. dostawcy nadwornego prawie wszystkich dworów w Europie p. Jana Hoffa, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów, we Wiedniu, fabryka Grabenhof Nr. 2, skład fabryczny: Graben, Bräunerstrasse, Nr. 8.

List dziękczynny.

Uratowany od osłabienia organizmu, które zagrażało życiu, za pomocą Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego. 2074 3—4

Thurnhosbach pod Bischhausen.

Pańskie preparaty słodowe okazały się u m jej żony nader skuteczne. Dawniej zapadała ciągle na osłabienie, była zawsze ospałą, niechętną do pracy, a temsamem zmęczoną tak dalece, że byłem o nią bardzo niespokojnym. Teraz nabrała sił (osłabienie i mdłości ustały), oddaje się pracy z zamiłowaniem i wytrwałością i może prowadzić gospodarstwo domowe bez pomocy. Proszę, przyszli mi pan odwrotnie 33 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 10 woreczków cukierków piersiowych. Pleban *Iber.*

Główny skład we *Lwowie:* u Zyg. Ruckera, J. Beisera apt.; Karola Bałłabana, H. Blumenfelda, W. Marszałkiewicza, Jana Kleina; dalej w *Bochni:* J. Michnik; *Brody:* Grünspann, Witosławski, Liszka, Kirlak apt.; *Czerniowce:* W. Golichowski, Ign. Schnireh, Bracia Tabakar, A. Bayer; *Jarosław:* Saul Ellenberg, W. Bonn apt.; *Kimpolung:* Kosiński i Turczański; *Kraków:* J. Trauczyński, Jan Janiga, E. Radler, A. Siedlecki, W. Redyk, Wisniewski, E. Stockmar, W. Konaz na Kazimierzu, apt. p. „złotym orłem“. *Kołomyja:* J. Rożański i sp.; *Nowy Sącz:* R. Jakubowski, W. Filipek apt.; *Przemyśl:* M. Kozłowski, M. Krug, L. Nahlik apt; *Podhajce:* St. Karzykiewicz apt.; *Rzeszow:* Schaitter & Cm., G. Neugebauer, Jeskiewicz, S. Blumenfeld; *Drohobycz:* L. Dobrzyniecki apt., T. Jabłoński; *Stryj:* D. J. Nussenblatt & Cmp.; *Stanisławów:* J. Macura apt., W. Waldeck; *Sambor:* K. Maresch apt., Antoni Kromer, J. Aleksiewicz; *Suczawa:* obie apteki; *Tarnopol:* F. Jamrogiewicz, L. Fleischmann apt.; *Tarnów:* W. Müldner i sp.; *Zaleszczyki:* H. Sternlieb. *Jasło* T. W. Praglewicz. *Brzeżany* B. Dembiński, apt., Skakalski apt. w Podgórzu, D. Jasienski apt. w Budzanowie.

Hotel Müller

Wiedeń Graben Nr. 19. **Wiedeń**

Hotel pierwszorzędny

położony w środku miasta,

nowo urządzony z największym komfortem.

Pokoje od 1 zł. i wyżej.

Wyborna kuchnia, stateczna obsługa.

Kąpiele w domu.

Właściciel: **F. Hack.**

1976 8—8

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman

Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gaz. Nar.“.